Nr. 35 We Lwowie, Środa dnia 12. Lutego 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.
„ Serbii . . . . . .

Pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2., prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 11. lutego.

(Pokój moskiewsko-turecki. — Wydanie Podgorycy Czarnogórcom. — Sprawa zatargu z Rumunią. — Możebność nowych konfliktów na Wschodzie. — Położenie gabinetu Tiszy; z węgierskiej Izby posłów. — Taaffe usunął się od utworzenia gabinetu. — Zachwiane stanowisko hr. Hofmanna. — Skutki okkupacji w Bośnii.)

Od czasu jak po kongresie rozpoczęły się zawikłania i nieporozumienia między mocarstwami co do sposobów wprowadzenia w życie postanowień traktatu berlińskiego, nie było jeszcze tak pokojowego momentu jak obecny. Zdaje się, że w całej Europie wszystko układa się tak, aby już przecie po trzechletnich niesnaskach, trwogach, powstaniach, pogotowiach wojennych etc. mogła społeczność europejska odżyć spokojnie, wziąć się do pracy, wynagrodzić poniesione straty i bez obawy możebnych co chwila nowych konfliktów i wojen, odetchnąć wonią wiosny i pokoju.

Telegramy z Konstantynopola i z Cetyni przynoszą Europie tę różczkę oliwną. Pokój moskiewsko-turecki w sobotę wieczór został podpisany, a w niedzielę Czarnogórcy wkroczyli do Podgorycy. Dwie tedy najważniejsze przeszkody do ustalenia spokoju na Wschodzie zostały usunięte. Poniżej umieszczony stambulski telegram podaje nam najważniejsze punkta samego traktatu pokojowego, jakoteż i protokołu, obowiązującego zarówno oba mocarstwa, i wreszcie noty Łobanowa, obowiązującej już tylko Moskwę.

Rozpatrując się w tych stypulacjach, nie dostrzegamy nic takiego, coby było haczkiem do nowych zawikłań, a tembardziej nie znajdujemy żadnej niespodzianki. Traktat jest ułożony dość przyzwoicie, tak, jak to Moskwa niezwykła nawet układać. Widocznie spotulniała ona pod wpływem dżumy, i widocznie także w rokowaniach, które się toczyły między nią a Turcją, brały udział *sub secreto* i inne mocarstwa. Koszta wojenne z miliarda i 200 mil. franków zredukowane zostały o jedną trzecią. Niewiedzieć tylko, czy w tych 800 mil. franków zawarte są także koszta utrzymania jeńców tureckich, czy też stanowią osobną rubrykę. Zredukowana także została i kwota wynagrodzenia strat, poniesionych przez mieszkających w Turcji poddanych moskiewskich z 40 mil. franków na 26 milionów. Najbardziej zaś pokojowo brzmi nota Łobanowa, wchodząca w skład moskiewsko-tureckiej konwencji, a w której Moskwa zobowiązuje się w 35 dni po ratyfikacji traktatu opuścić terytorjum tureckie.

Ponieważ traktat nosi datę 8. lutego, a ratyfikacja jego najpóźniej ma nastąpić 22. lutego, przeto ostatni termin ewakuacji wypada 29. marca. Musi przeto Moskwa gorliwie wziąć się do pracy, jeżeli żywi zamiar dotrzymać przyrzeczenia. Nie tak to bowiem łatwo w przeciągu półtora miesiąca wytransportować z 300.000 armii 250.000, pozostawiając do 13. maja w Bułgarji i Rumelii tylko 50.000, to jest tyle ile przepisuje traktat berliński.

Ale Moskwa widocznie chce pokojową minę udawać. Nie czeka bowiem na ratyfikację traktatu, lecz natychmiast rozpoczyna ewakuację. Już w niedzielę rozpoczęła wyprowadzać wojska z Adrjanopola, a wczoraj dwa bataliony wsadziła na statki w Burgas i odwiozła do Sebastopola.

Niedzwiedź północny przybiera tedy potulną minkę. Umizga się carat do Rumunii i wcale się nie gniewa za to, że mu tak zręcznie z pod nosa zabrała forteczkę Arab-Tabię. Ale bo się okazało, że rzeczywiście wszystkie mocarstwa stanęły po stronie Rumunii, nawet Austrja, czemu tak wcale wierzyć nie chciała *Nowa Presse*.

Występ Austrji w sprawie rumuńskiej, jakkolwiek oględny, był przecie dość stanowczy i zręczny. Musimy koniecznie oddać tę sprawiedliwość hr. Andrassemu. Moskwa napotkawszy ze strony Rumunii silny opór i domyślając się, że za jej plecami stoi ktoś, kto jej otuchy dodaje, zapragnęła wyświetlić sytuację, a zarazem spróbować ażali się nie da w jakikolwiek sposób wytargować Arab-Tabię. Wystąpiła tedy do Austrji z propozycją, ażeby ponownie zjechała się europejska komisja i wytknęła jeszcze raz granicę między Bułgarją a Dobruczą. Hr. Andrassy chętnie na to przystał, ale zażądał aby Moskwa wprzódy zobowiązała się, iż już bez żadnych opozycyj przystanie na tę granicę, jaką komisja wytknie. Moskwa zwąchała pismo nosem, zrozumiała, że komisarze otrzymają te same instrukcje i wytkną tę samą granicę, nie chciała tedy narazić się na kompromitację wobec Rumunii i odstąpiła od swego żądania, a do Berlina udała się z prośbą, aby jej zbudowano złoty most do odwrotu. W tem stadjum znajduje się ta sprawa obecnie i jak się zdaje pokojowo zostanie załatwioną. Przynajmniej przewidują tak w Berlinie.

Ze wszech stron mamy tedy dzisiaj jak najpomyślniejsze wiadomości. Ażaliż więc pod ich wpływem mamy oddawać się pokojowym złudzeniom? — Pessymizm wcale nie zaszkodzi, nie będzie zaś on od rzeczy dzisiaj tem bardziej, że logika faktów już stworzonych, popchnie mocarstwa do tworzenia nowych. Traktat berliński z 13. lipca i traktat stambulski z 8. lutego, to są tylko etapy na drodze do podziału Turcji. Dobrą więc byłoby rzeczą, gdyby na tym etapie, na którym stanęła Moskwa w zeszłą sobotę, wytrwać zechciała jak można najdłużej; gdyby powściągnęła się w swej łapczywości i dała Europie znowu jakie 20 lat spokoju, jak po wojnie krymskiej. Ale zkądże rękojmia, że do tego dójdzie? Gdzie gwarancja, że ona nie przygotowała powstania w Rumelii, i że w maju nie wynajdzie pretekstu do przedłużenia swej okkupacji? Zresztą oprócz Moskwy, są jeszcze i inne mocarstwa, które wszedłszy na drogę podziałową, gotowe potworzyć nowe zawikłania. Przecież granicy greckiej nie wytknięto dotąd. Przecież konwencji z Austrją dotąd nie zawarto. Istnieją jeszcze przeto na Bałkańskim półwyspie temata do nowych zatargów, dlatego łudzić się nadzieją spokoju na Wschodzie nie mamy jeszcze dzisiaj wcale prawa.

Z Pesztu d. 9. bm. nadchodzi wielkiej wagi telegram: „W kołach wielką senzację sprawiło, że kilku, do żadnego stronnictwa niewpisanych posłów, jak Bitto, Ernuszt i Fröhlich, zjawili się wczoraj w klubie ligi oppozycyjnej dla ułożenia się względem wspólnego wszystkich oppozycyjnych frakcyj postępowania. Konferencje trwają nieprzerwanie. W klubie liberalnym przyjdzie zapewne niebawem do zastanawiania się nad krytycznem położeniem rządu.“ — P. Bitto był już prezydentem Izby posłów i prezydentem gabinetu; jestto osoba zbyt poważna, aby ją posądzać można, iż jedynie dla opponowania albo dla własnych celów ambitnych przechodzi już wprost do obozu oppozycyjnego, a nawet obóz ten zorganizować, skonsolidować się stara. Niemniej poważną i wybitną osobą jest p. Ernuszt. Łatwo zatem zrozumieć, że klub liberalny czyli rządowy zastanawiać się będzie musiał nad krytycznem położeniem rządu, zwłaszcza po ostatnich głosowaniach w Izbie posłów.

Już fatalną było wróżbą, że na posiedzeniu Izby z d. 6. b. m., gdy szło o naznaczenie początku rozprawy budżetowej, i prezydent Izby proponował d. 14., minister skarbu zaś, Szapary, d. 13. b. m., Izba 89 głosami przeciw 75 przyjęła wniosek Eötvösa (ze skrajnej lewicy), który proponował dopiero d. 17. b. m. Zwycięztwo to oppozycji było wprawdzie tylko przypadkowe, ztąd pochodzące, że oppozycja już na początku posiedzenia liczniej się zebrała niż klub rządowy — ale ten właśnie przypadek nadaje charakterystyczne, przykre dla rządu piętno położeniu — niedbałość obozu rządowego.

Przyszło następnie do ogólnej rozprawy nad projektem pożyczki. Głosowanie odłożono, i minister-prezydent Tisza dał odpowiedź na dawną interpelację Apponiego (ligi): czy podawany w dziennikach projekt organizacji Bośnii i Hercegowiny jest prawdziwy, skoro mu urzędowo nie zaprzeczono? — i czy prawdą jest, co także donoszą dzienniki, że rząd zamierza dopuścić, aby ten albo ewentualnie inny projekt organizacyjny ułożony i w życie wprowadzony został z pominięciem ciał prawodawczych?

Zwlekana, i dopiero na ponowne naleganie Apponiego dana odpowiedź rządu wypadła dość smutnie. Tisza oświadczył, że dzienniki się myliły, gdyż cały statut zawiera tylko to, co narazie potrzeba było zarządzić, nie przesądzano atoli prawom legislatywy; że rokowania z Przedlitawią co do organizacji finalnej nie mogły dojść do skutku, gdyż nie ma tam rządu stałego; że nie umie powiedzieć, czy jednobrzmiące przedłożenie w obu parlamentach będzie wniesione, że on jednak ma sobie za zadanie, aby przedłożenie wniesiono, i że od tego zrobi zależném dalsze swoje postępowanie. Cały ten wywód był dany w tonie tak chwiejnym, w formie tak elastycznej, że u nikogo wiary obudzić nie mógł. Apponyi zatem odparł, że nie może przyjąć odpowiedzi ministra; że minister mógł dać jedną tylko odpowiedź, iż rząd węgierski pod żadnym warunkiem nie dopuści, aby kraje okkupowane bez uczestnictwa sejmu urządzano. Odpowiedź ministra jest lekkomyślną, bo przecież organizacją tych krajów nie zajmywano się dopiero po dokonaniu okkupacji. Przy głosowaniu przyjęto odpowiedź Tiszy tylko większością 10 głosów, co oppozycję do oklasków pobudziło.

Rozprawa nad pożyczką jeszcze bardziej podkopała stanowisko rządu. Jak wiemy, przy głosowaniu po rozprawie ogólnej przyjęto projekt jedynie większością 14 głosów — pomimo że wszelkich użyto sposobów, aby jak największy zastęp stronnictwa rządowego ściągnąć do Izby. Odtrąciwszy nadto głos ministrów, podsekretarzów stanu i kilku [illegible], okazuje się, że owa większość [illegible] większością. Gładziej poszło przy trzeciem czytaniu, cały projekt został przyjęty ostatecznie, bo bez pożyczki kraj obejść się nie może. Ale rząd nie podał wymaganego przez opozycję programu finansowego, któryby na tem polegał, iżby nie potrzebowano ani nowych długów zaciągać ani podatków podwyższać; i nie odparł wywodu Lonyaja, że pożyczki, jakie rządy poprzednie zaciągały, szły na rzeczy korzystne, na koleje, szkoły, gmachy itp., podczas gdy obecne pożyczki tylko w przepaść idą.

Cała zresztą rozprawa o to się rozchodziła, że w razie, gdyby okkupacja dalej posuwać się miała, albo gdyby z powodu dokonanej już okkupacji do nowych wysileń przyszło, to nastąpić musi finansowe bankructwo Węgier, gdyż nowych pożyczek Węgry zaciągnąć już nie zdołają, a o podwyższeniu podatków tem mniej myśleć można. Przed d. 17. bm., t. j. przed zaczęciem rozprawy budżetowej musi się w klubie liberalnym rozstrzygnąć, dlaczego członkowie jego uchylają się od posiedzień w Izbie, czy z powodów politycznych, czy z niedbalstwa; a Tisza musi dać zapewnienie co do dalszej polityki okkupacyjnej. I tak już czterech znowu członków wystąpiło z klubu liberalnego. W tym stanie rzeczy i stanowisko Andrassego wobec Węgrów jest zachwiane.

Jak nam donosi podany poniżej telegram półurzędowy, hr. Taaffe nie zdołał utworzyć gabinetu parlamentarnego i powraca na swoją posadę namiestniczą do Tyrolu. Znaczy to zapewne, że przedłożył cesarzowi plan utworzenia gabinetu urzędniczego, ale sam na jego czele stanąć nie chciał.

Słychać też o zachwianiu stanowiska wspólnego ministra skarbu, br. Hofmana.

Z Bośnii nadchodzą niepomyślne dla rządu wiadomości. W nadesłanym do *Nowej Presse* liście prywatnym czytamy: „Dopiero w trzeciem lub czwartem pokoleniu będzie tu można co dokazać. Mahometanie bardzo się przykro wyrażają o rządzie naszym i o nas. Zaciskając zęby i ze wstrętem poddają się władzy, ale wszelkie możliwe zyski wyciągają z okkupacji, każąc sobie za towary, ziemiopłody, owoce i pracę w trójnasób a nawet w czwórnasób więcej płacić niżby należało.

„Najgorszym jednak jest chrześcianin bośniacki. On, który właśnie dzięki naszej okkupacji przyszedł do jakiegoś znaczenia, najzaciętszą stawia opozycję, którą dopiero siłą wojskową łamać potrzeba. Zdawało się im, że już są panami kraju, i że według tego postępować im wolno; byli więc i są ciągle zdumieni, jeżeli się czego od nich, choćby za dobrą zapłatę, wymaga. Zdawało się im, że jak dawniej oni płacili daniny i podatki, teraz tylko właściciele ziemi opłacać je powinni, i wcale nie są zadowoleni, że jednakowo tak im jak muzułmanom każe się płacić podatki. Jednem słowem, ani jedni, ani drudzy nie są zadowoleni — oto wynik okkupacji.“

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Lipsk 6. lutego.

Do, ut des. Zasada to księcia kanclerza we wszelkiej jego polityce. Gdy więc w pamiętnej mowie, powiedzianej w sejmie niemieckim przed berlińskim kongresem, rozbierał Bismark sprawę wschodnią i przyjął na siebie rolę „uczciwego maklera“, gdy ogłoszono nareszcie i pokój berliński a wśród podziału nowego ziem Niemcy żadnego nie otrzymały beneficjum, wówczas zdawało się, że na prawdę odstąpił kanclerz od swej zasady. [illegible] się z *Reichsanzeigera* o zawarciu nowego układu pomiędzy Niemcami a Austrją, mocą którego zniesionym został artykuł V. pragskiego pokoju, brzmiący jak następuje:

„Jego ces. Mość cesarz Austrji przenosi na Jego król. Mość króla Prus wszystkie, pokojem wiedeńskim z d. 30. października nabyte prawa, dotyczące księztw Szlezwiku i Holsztynu, z tym warunkiem, że ludność północnych okolic Szlezwiku, jeżeli przez wolne głosowanie objawi wolę swoją, by złączoną została z Danią, królestwu Duńskiemu odstąpioną być winna.“

Klauzula ta, jasna dosyć, nigdy nie została wypełnioną. *Tempora mutantur!* Przed trzynastu laty inaczej jeszcze sądzono o Danii, aniżeli dzisiaj. Dnia 17. marca 1867 r. wypowiedział kanclerz zapatrywanie swe na ów artykuł V., którego trzymał się wiernie, i na mocy którego zawarł znaną dziś każdemu ugodę. Przyznał on wówczas wyłącznie cesarzowi austrjackiemu prawo pociągania Niemiec do odpowiedzialności. Ale pomimo to okazał swą gotowość do porozumienia się przyjacielskiego z Danią. Wyznaczono już nawet ze strony mocarstw obydwóch osobnych komisarzy pp. v. Quaade i Lotara Buchera, gdy w lutym 1868 r. wystąpił Bismark z dwunastu artykułami gwarancyjnemi, które Dania odrzuciła.

Pomiędzy innemi rzeczami żądały tam Prusy, ażeby niemiecki język był wyłącznie językiem wykładowym i urzędowym, ażeby Niemcom, którzyby się czuli w Szlezwiku duńskim pokrzywdzonymi, przysługiwało prawo odwoływania się do rządu pruskiego i t. d. Na tem ukończyły się konferencje; a w Szlezwiku Duńczycy zaczęli silną szerzyć agitację, w skutek której już 3. listopada 1869 wysłano do Berlina deputację z adresem pokrytym 27,407 podpisami, żądającym odstąpienia północnych powiatów szlezwickich królestwu duńskiemu. Deputacji nie przyjęto. Sprawa ucichła na chwilę, by w roku 1870 raz jeszcze stać się głośną i by skonać na zawsze d. 11. października 1878 r. — Twierdzą niektórzy, że doradcy monarchów dla tego zawarli tę ugodę, aby upokorzyć Danię za jej niesforne postępowanie względem Berlina, za przyjęcie deputacji hanowerskiej na dworze królewskim w Kopenhadze i za ślub księcia Kumberlandu z księżniczką Thyrą. Wątpimy o tem. Wypadki owe mogły dać pobudkę do publikowania traktatu, ale zdaje nam się, że ugoda ta trochę dawniej została już zawartą; być może nie spisano jej przedtem, i tylko na słowo przyjacielskie porozumiewano się o nią. Dla małej Danii, dla księcia bez tronu miałby zwycięzki monarcha żądać lub prosić sąsiada o wyświadczenie jakiejkolwiek przysługi? Miałby okazywać się tak słabym, że dla upokorzenia hałasujących przed drzwiami małych panów potrzebuje obcej pomocy? Nie leży to ani w tradycji politycznej Prus, ani w charakterze doradcy cesarskiego. Żelazny kanclerz wiedział dobrze, że dobije kartą tych jedynych przeciwników sprawionego w roku 1866 przewrotu, ale nie potrzebował o traktat ten prosić. Cofnijmy się dalej myślą. Przenieśmy się w dnie czerwca i lipca 1878 roku do Berlina, przypomnijmy sobie, jak interesowane w sprawie wschodniej państwa z wyjątkiem Anglii, co na własną rękę tajnie przeprowadziła politykę, ubiegały się o względy potężnych Niemiec. Moskwa była „historycznym“ stuletnim przyjacielem Niemiec, „który w roku 1870 zakrywał im tyły“. Czemże była Austrja? Czy dała ona dowody przyjaźni względem Niemców?

Toć posądzano ją o chęci odwetu podczas wojny niemiecko-francuskiej, i w zbiorze jej traktatów znajdował się jeszcze jeden, który wątpliwem czynił niemieckie prawo posiadania kawałka ziemi na „półwyspie Cymbrów w ziemi srebrnych potoków“. Zestawmy te fakta razem, wyobraźmy sobie ministra Węgier pałającego chęcią zajęcia Bośnii i Hercegowiny, i kanclerza, oświadczającego *do, ut des*, a może znikną nam z przed oczu i para nowożeńców w Kopenhadze i garstka szlachty hanowerskiej, a może przedstawi się nam publikowany traktat jako jedno tylko ogniwo w długim łańcuchu przyrzeczeń i zobowiązań, na których się wspiera przymierze trójcesarskie. Fakt to wielkiej wagi, lubo treść jego dla nas obojętną. Ani on nas dziwi, ani był nam niespodzianką. Ale wobec niego, ze spokojem zupełnym chcielibyśmy się rozmówić z bystrymi krytykami hausnerowskiej mowy, i z klerykałami Polakami i pseudoliberałami Wielkopolski. Dwa są kardynalne sposoby rządzenia ludami; dopóki którykolwiek z nich prawem, poddajemy się mu zupełnie. Pierwszy to znany już i w starożytnych czasach, praktykowany w epokach świetnych Rzymu i miast greckich. Ludy same prowadzą politykę zewnętrzną jawnie i otwarcie w ciałach swych prawodawczych. Wie obywatel, co zagraża ojczyźnie, wie kto jej przyjacielem lub wrogiem. Drugi znany od dawna także na Wschodzie u Persów, Indów itd., zostawia ster nawy państwa w ręku ministrów, i rozgościł on się od kilku wieków w Europie.

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości.

przez

F. Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Po dwugodzinnej podróży stanęli powstańcy przed domkiem borowego. Staruszek, ongi lokaj pułkownika, o wszystkiem uprzedzony, stał na progu swej chatki z czapką w ręku.

W tej samej lektyce wynieśli powstańcy Mieczysława, który się jeszcze nie przebudził. Dopiero, kiedy go ciepło świeżej pościeli ogrzało, odetchnął i otworzył oczy.

Zrazu patrzył zdziwiony, ale po chwili uśmiechnął się, przypomniawszy sobie wszystko.

— Tu ci będzie dobrze, naczelniku; — rzekł lekarz — sądzę, że miesiąc do zupełnego wyzdrowienia starczy.

— Czyby nie można wcześniej? — zapytał chory.

— Wątpię.

Odtąd szły w chatce dni jednostajnie, jak dygot zegara. Codziennie przyjeżdżał lekarz do chorego, przybywał ordynans z głównej kwatery, bo Mieczysław, nie zważając na chorobę, kierował z łóżka całą agitacją swego województwa. Często, kiedy szara godzina rozwiodła nad sercem jego tęczę przecudnych widziadeł, zamykał oko, zapominał o dniu białym, nawet o krwawym boju za kordonem, marząc o bliskiej a przecież dalekiej Wandzie. Im obraz dalszy, tym większych nabiera rozmiarów, a barwy jego spływają się w niewymownie piękne tło. Nazywa się to wspomnieniem i otóż dowód, dlaczego ono takie piękne.

Dumki o szarej godzinie były dla Mieczysława jedynym odpoczynkiem, bo kiedy stary leśnik światło przyniósł, wabiły papiery, na stole rozrzucone, do pracy.

Mijał tydzień, drugi, trzeci, z dachów zabudowań leśnika, z gałęzi sosnowych, z nowiny przed chatką rozłożoną, spływały śniegi, miejsca ustępując zielonym iglicom i świeżym trawom.

Już wiosna rozzieleniła polskie łany, już ciepłe słonko przez małe szyby do izdebki zaglądało, wracając mu zdrowie.

A tam za kordonem lała się krew coraz obficiej, a jęki konających zapełniały wonne kwietniowe powietrze, lecąc na skrzydłach kochających Polskę aniołów, przed tron Najwyższego Pana, aby świadczyły za nami.

— Czyż jeszcze nie dosyć? Zmiłuj się nad nami...

Mieczysław oknem patrząc, widział nieraz za granicą przeciągające hufce „naszych“, a za temiż w trop szare hordy Moskwy.

— Czyż jeszcze nie dosyć? Wybaw nas, Panie...

Wieści wygranych i przegranych bitew dochodziły chorego; serce parło go między wojowników, a ułomne cielsko trzymało w łóżku.

Dochodziły go jeszcze inne wieści. Do Tobolna nadeszła komenda wojskowa. Na czele oddziału piechoty przebiegał burmistrz okolicę miasta, chwytając, co mógł ująć: ludzi, konie, broń, posyłki i żywność. W więzieniu Tobolna były teraz wszystkie cele zapełnione, a w szopie piętrzyły się całe stosy zabranych przedmiotów.

Stary leśnik, niewiedzący o pochodzeniu chorego, rozprawiał Mieczysławowi o wszystkiem, przeklinając burmistrza na dno piekielne.

Mieczysław odwracał się zawsze aby się nie zdradzić bladą twarzą, którą cierpienie bieliło. Okropnie! Rodzony jego ojciec był najzaciętszym wrogiem sprawy polskiej... Na takie bole duszy nie ma nazwania.

Jeszcze nie dość. I tu przyszły wieści o dyktaturze Langiewicza, o jego ucieczce za austrjacką granicę. Mieczysław zrozumiał, że czyn ten był pierwszym ciosem, który uderzył powstanie śmiertelnie, bo gdzie potrzeba złączenia wszystkich sił i szybkiego działania, dopóki trwa zapał, tam bije niezgoda walczących więcej od miecza wrogiego.

Mijał już kwiecień. Mieczysław wracał do sił; już nawet po kilka godzin na dobę po izdebce i na trawniku przed domem chodził.

Lekarz pozwolił mu z pierwszym dniem maja wrócić do czynnej służby.

Wieczorem przed pierwszym majem wyszedł Mieczysław głębiej w las, używając dalszej przechadzki. Kiedy tak szedł spokojnie, snowając plany na cały miesiąc, usłyszał rozmowę dwóch ludzi, która go zastanowiła, gdyż mówiono o nim.

Stanął za drzewem i słuchał. Opodal, o kilka kroków łupało dwóch ludzi kawały sośniny. Jeden z nich musiał być Niemcem, kolonistą, bo pykał z fajeczki, i miał na nogach pończochy, tkwiące w pantoflach; drugi snać Polak z czerwoną wstążeczką u koszuli.

— Słuchaj Pietrek — mówił Niemiec, opuściwszy siekierę, którą oparł na kolanie — moglibyśmy łatwym sposobem huk grosiwa zarobić. Trzeba tylko burmistrzowi donieść, że naczelnik Poraj w naszych lasach mieszka, a...

— Ej, nie gadalibyście takich rzeczy, Hofman, bo gotowiście skusić katolika, a przecież ten pan katolik, jak my.

Polski chłop łupał dalej: cup, cup.

— Ta, ta — mówił Niemiec szeroko — co tam katolik albo żyd, ale pieniądze też ładne. Sto talarów za dwie mile drogi, to dobra zapłata. Co wy na to, Pietrek?

Pietrek postawił teraz siekierę.

— Sto talarów? — zawołał. Bójcie się Boga, sąsiedzie, toć to dwie krówki.

— A tak, hm, — kusił Niemiec — a to wszystko za dwie mile drogi.

— Czy to tylko prawdą?

— A juści. Pan burmistrz wyznaczył za żywą głowę tego tam Polaka sto talarów. Powiedzmy, gdzie się ukrywa, a będą dwie krówki, dla was jedna, dla mnie jedna.

Pietrek skrobał się w głowę, oglądał buty, siekierę, znów się skrobał, a mruczał:

— Zawsze to głupia sprawa, ale i pieniądze ładne.

— Co wam do Polaka, Pietrek? Czy oni się to biją za wasze dobro? Wszakoż śpiewają w kościele: pańszczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie. Oj, będą to głupiego chłopa bili, kiedy zwyciężą.

— Nibyć to wszystko prawda, a...

— Z was zawsze taki niedołęga. Nigdy nie umiecie sposobności wyzyskać i dlatego nic nie macie. Kobiecisko chore, dzieci głodne, na kieliszek wódki nie znajdzie groszyczka, a wy się tylko w głowę skrobiecie.

— To i dlaczegoż tego sami nie uczynicie? — zapytał Pietrek, patrząc na Niemca.

Niemiec zmięszał się; po chwili jednak odparł niedbale.

— Tak sobie dla kompanii chciałem was przybrać, boć się w kompanii wszystko lepiej robi.

— W kompanii lepiej się też wisi na suchej gałęzi — mówił Pietrek.

— Jak wy to rozumiecie?

— A jak? Panowie dowiedzą się i powieszą, jak Maćka Oleszuków, co to broń wydał.

— Po co się mają dowiedzieć?

— A jak się dowiedzą, to co?

— My nikomu nie powiemy, a pan burmistrz nie roztrąbi. Jeźli nie chcecie, zostańcie sobie, a ja pójdę sam, i sam sto talarów zarobię.

— Jaki wy gorący, Hofman. Dyć ja nie mówię, że nie chcę iść, ale się trzeba dobrze namyślić, bo z panami teraz nie przelewki. Powieszą, zostawią człeka na gałęzi i ani pies nie szczeknie. Niby o tem nie wiecie.

Nie czekając na koniec tej nikczemnej rozmowy, opuścił Mieczysław kryjówkę, wracając do chaty leśnika.

Ordynans siodłał właśnie konia, chcąc jechać do Brzezin po raporta.

— Przejdziemy jutro granicę — rzekł Mieczysław do powstańca. Osiodłaj konia, bo dziś sam do Brzezin pojadę.

— Widziano dziś od traktu idących Prusaków, panie naczelniku — odparł ordynans — możeby lepiej było...

— Czy twój koń dobrze idzie? — zapytał Mieczysław, przerywając uwagi powstańca.

— Wiatrem, panie, jak sokół.

— Dobry koń i celny rewolwer są najlepszymi przyjaciółmi ściganego. Nie lękam się.

Godzinę później stanął Mieczysław przed brzezińskim dworem. Stary służący wyszedł, uchylając czapki.

— Czy panna w domu? — zapytał gość.

— Wyjechała do Pyzdr, jaśnie panie, bo podobno pułkownika raniono. Tylko z trudnością przemknęli się powstańcy z rannymi między Moskaliskami. Taj, i na to przyszło naszemu dziedzicowi. No, takać to wola boża.

— A zastępca mój, czy jest we dworze?

— Wyjechał także, bo chce jutro nowy oddział za granicę przeprowadzić, ale wróci wieczorem.

— Proszę mu w imieniu mojem powiedzieć, aby jutro przed świtem ze wszystkimi ochotnikami przed chatką borowego stanął, bo chcę sam z oddziałem do Polski ruszyć.

— Jak pan naczelnik każe.

Posławszy oknom, za któremi Wanda mieszkała, pocałowanie ręką od ust, zawrócił Mieczysław konia na drogę do lasów.

Nazajutrz, ledwo świtać zaczęło, stał już gotów do podróży przed domem leśnika. Wkrótce potem nadciągnął z Brzezin oddział powstańczy, składający się z dwudziestu ludzi.

— Panie Chorbowski — rzekł Mieczysław do zastępcy swego — proszę rozpuścić wieść, że poszedłem za kordon, a za dni kilka, że zginąłem w którejkolwiek bitwie, aby mnie burmistrz z Tobolna nie ścigał. Jutro, pojutrze wrócę do was i rozpocznę pracę na nowo, bo mi agitacja za wolno idzie.

A odwróciwszy się do powstańców, zakomenderował:

— W dwóch szeregach marsz!

Ledwo oddział z miejsca ruszył, wysunęło się z za gęstwiny kilku ludzi. Przodem szło owych dwóch chłopów, a za nimi pięciu pruskich żołnierzy, na samym końcu burmistrz. Wysuwali się cichaczem, oglądając się ostrożnie zwyczajem szpiegów i siepaczy. Kiedy wyszli na równinę i spostrzegli oddział polski, stanęli.

Mieczysław komenderował:

— Marsz, marsz!

Powstańcy przyspieszyli kroku, a pruscy żołnierze nie ruszali się, przerażeni wielką liczbą polskiej eskorty.

— Feuer! — zawołał burmistrz.

— Es hat keinen Zweck, Herr Hauptmann, denn die Polen können uns über den Haufen schiessen, wenn sie nur wollen — odparł podoficer.

— Feuer! — powtórzył burmistrz, podnosząc własny rewolwer.

Kiedy się żaden z jego ludzi nie ruszył, wystrzelił sam dwa razy za polskim oddziałem, Kule świsnęły Mieczysławowi nad głową; — syn zakrył twarz ręką, mówiąc:

— Skutki mezaliansu.

Za dziesięć minut był ze swymi ludźmi na ziemi, nad którą ciężyła ręka cara.

(C. d. n.)

Zdala od gwaru świata, przy zielonym stoliku toczą się obrady dyplomatów, ustanawiają się granice, uwalniają lub dzielą się narody. Obywatel kraju dowiaduje się o *faits accomplis*, nie wie kto wrogiem państwa, bo nie widzi całej dyplomatycznej szachownicy. Szczęśliwym ten naród, którego dyplomaci umieją stać na straży jego interesów; ale jakiemże, pytamy, położenie tego narodu, który nie ma swych reprezentantów, którego manifesta i *exposé* figurują w protokołach kongresu międzynarodowego pod rubryką złożoną z tych kilku wyrazów ogólnikowych: *Mention est faite des petitions Nr. x?* Wątpimy, ażeby ucho stańczyków słyszało szeptanie dyplomatów wiedeńskich, lub korespondentom *Dziennika Poznańskiego*, znajomemi były myśli Szuwałowów i Gorczakowów. I wobec tego nasza mniejszość zawołać może śmiało:

Nie pójdę z wami waszą drogą kłamną,
Ja pójdę inną, i lud pójdzie za mną!

Ale opuśćmy tę ugodę, której zawarcie jest nowym, doniosłym tryumfem ks. kanclerza, pomińmy i inne powodzenie polityki jego we Francji, gdzie Waddington z jego życzeniem pozostał nietylko ministrem spraw zewnętrznych, ale i prezydentem gabinetu, i przejdziemy do spraw wewnętrznych cesarstwa. Zmiany w projekcie do prawa o mocy karnej sejmu itd., które, jak wspominaliśmy, poczynić miał wydział sprawiedliwości Rady Związkowej, zostały ogłoszonemi urzędownie. Doniesienie nasze sprawdziło się. Wykreślono paragrafy dotyczące 1) mięszania się sądu do parlamentu, 2) utraty wybieralności, i 3) przeproszenia w obliczu sejmu. Mimo to Bawarja i Badenia głosować będą przeciw całemu prawu.

Rząd tutejszy nie żartuje z wyborem środków prewencyjnych przeciw dżumie. Reichs-Gesundheitsamt wydał w tych dniach sprawozdanie o przebiegu i obecnym stanie zarazy w Moskwie, sprawozdanie, które, przyznać trzeba, jest najdokładniejszem i najlepszem ze wszystkich, które czytaliśmy. Dowóz różnych towarów już jest zakazanym, a od dnia 10. b. m. podlegają wszyscy podróżujący przepisom paszportowym, uchwalonym na zjeździe wiedeńskim. Rumunia stawia także kordon na granicy, tylko wasza *felix Austria* pozostaje w tyle!

Konstantynopol d. 4. lutego.

Kassim basza, prefekt stambulskiego portu, zamianowany został ministrem marynarki i kapitanem-baszą; a Ali Saib basza, były dowódzca 3. korpusu, wielkim mistrzem artylerji. Tak więc, w niespełna dwóch miesiącach trzech ministrów: policji, skarbu i marynarki zmieniono, śpiewając piosnkę haremską o trwałości urzędniczych posad. W istocie wschód, to jest Rumunia, Turcja, Grecja są zaludnione tak znakomitych zdolności obywatelami, że każdego spotkanego na ulicy, można zrobić ministrem, i to nie pewnego, danego wydziału, ale każdego. Jakiś bojar całe życie spędził przy zielonym stoliku; jakiś zręcznie podający kawę lub zapalający fajkę, nieumiejący nawet czytać nieuk, mogą być ministrami wojny, skarbu, robót publicznych itd. itd., i stają się nagle nadzwyczajnych zdolności ludźmi, bo monarsze tak się podobało; — a co więcej, w czasie swego urzędowania, są powszechnie głoszeni za uczciwych, a po upadku za złodziei i bakszyszowiczów uważani. I mówić i dążyć do reform! Najpierwszą, najistotniejszą rozumną reformą byłoby zwołanie parlamentu; oddanie w jego ręce, sumienie, bez skrytej myśli, zarządu kraju; tworzenie ministerstwa większości, i siedzenie ciche w pałacu z pieczątką przykładaną do postanowień narodowych reprezentantów, a jeżliby można jeszcze było rozpędzić harem, — tem lepiej... nie małe oszczędności grosza osiągnięte, a intrygi stłumioneby zostały. Myślanoby może, z wielu wyrażeń moich, że jestem nieprzyjacielem zaciekłym kobiet!... gdzie tam; szanuję i kocham poczciwe nasze gospodynie, starannie wychowujących dzieci i pilnie baczące aby znicz miłości ojczyczny nie wygasł w piersiach dorastającego pokolenia, ale rzeczywiście nienawidzę owe próżniaczke, wyfiokowanych, wymuskanych, wywatowanych, z Bogiem w ustach, z djabłem, jak *Czas* w duszy i ciele; a nienawidzę ich czy to w haremach muzułmańskich, czy na salonach petersburgskich, bo są one plagą, wrzodem, trądem wszelkiego społeczeństwa; źródłem zepsucia, intryg; skarboną fałszywej pobożności, a zbiorowiskiem niecnych pochlebstw i przymilań się, zawsze na celu interes własny, lub sprosne namiętności mających, otóż dla tych a nie innych przyczyn, powstaję przeciwko wszelkim, jakiegobądź wyznania, haremom; bo one prowadzą kraje do Targowicy lub Sedanu,... a Turcję niewątpliwie przywiodą do haniebnego upadku.

W pośród tych nieustannych zmian, tego falowania się idei, życzeń, zabiegów, najzdolniejszy i najwytrwalszy człowiek, zniechęceniu ulega. Możnaż bowiem coś użytecznego dokonać?... Położenie to, złączone z tysiącznemi innemi trudnościami, wypadkami przeszłemi stworzonemi, spowodowało Khajredina baszę do podania się do dymisji. Nie przyjęta ona jeszcze, ale skoro wielki wezyr obstaje przy swojem żądaniu, zapewne otrzyma ją wkrótce. Kto go zastąpi?... Midhat czy Osman basza? To Aleksander, Ignatiew a może i Andrassy apopleksją zabici zostaną... a pałac?... jeźli Midhat, będzie musiał niziuteńko się pokłonić parlamentowi; — jeźli Osman, nie będzie mógł więcej dławić Rodopu, a łasić się Albańczykom... może odwołają Mahmud Dameta, toby tragiczna komedja niedługo się skończyła.

Tymczasem, wszystko to co wam niemieckie telegramy donoszą, uzasadnia się tylko na domysłach korespondentów politykujących obyczajem szwabskim; żaden z nich nie ma przystępu do ambasady angielskiej, francuzkiej lub włoskiej, a z wielkiej Porty ani jednego słowa nie wyciśnie. Konferencje moskiewsko-tureckie odbywają się ciągle, ale też ciągle nowe żądania, nowe szykany ze strony moskiewskiej się pojawiają. Rzecz prosta, idzie o zwłokę czasu. Do poprzednio opisanych przyłączyła obecnie Moskwa wynagrodzenie za utrzymanie jeńców tureckich, ale w formie, która zachwiała dobre chęci pełnomocników ottomańskich: „jak zapłacicie koszta utrzymania brańców, a Europa nie będzie nic miała przeciwko ustąpieniu z terytorjum waszego, to wycofamy nasze wojska"... I jak tu kończyć z ludźmi, codziennie nowe wybiegi wynajdującymi, a to tem więcej, że przed kilku dniami Porta otrzymała najpewniejsze wiadomości, iż w Bułgarji potworzyli Moskale specjalne komitety, dla zbierania podpisów na petycję do wielkich mocarstw, z prośbą narodu bułgarskiego, aby wojska moskiewskie pozostały w księstwie jeszcze lat dwa, i żeby elekcja księcia aż do końca tego terminu odłożoną była. Nawet zgromadzenie notablów (znakomitszych) zwołane na 30. (18.) stycznia odroczonem zostało do 22. lutego r. b., a ma ono tylko zająć się zatwierdzeniem konstytucji pletniowej!... To też panowie Bruming i Brunenghi, członkowie komisji kontrolującej organizację (niemiecki i włoski), opuścili Tirnowę, spiesząc do Sofji, aby się tam porozumieć z kolegami swymi reprezentującymi inne mocarstwa, nietylko już co do owego nieszczęsnego zgromadzenia, ale nadto i w innych kwestjach organizacji dotyczących, a nieprzedstawiających podstaw trwałego pokoju.

Wśród takich okoliczności, Porta czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa, nie przestaje zajmować się ubezpieczeniem siebie na wypadek wojny. W przeszłym tygodniu wysłani zostali specjalni inspektorowie do wszystkich korpusów, aby o gotowości ich wystąpienia w pole naocznie się przekonać; nadto dwaj prawdziwie zdolni oficerowie pospieszyli zwiedzić fortyfikacje Czataldżi i Bulairu. Podług twierdzenia jednego z wyższych oficerów inżynierji moskiewskiej, umocnienia czataldżańskie, nawet szczupłą załogą zaopatrzone, zdolne są powstrzymać zapędy wszelkiej natrętnej armii, a stan wojska moskiewskiego, wyjąwszy garnizonu adrjanopolitańskiego, jest godnym pożałowania, żołnierz żyje tylko powiększej części chlebem, który nie zawsze w naturze otrzymuje, a najczęściej jest zmuszony przysposabiać go osobiście, co przy braku opału, nie jest rzeczą łatwą. Nadto brak paliwa wystawia biednych stupajków, te nieszczęsne nędzne cielska przeznaczone przez miłościwego cara pod kule i granaty, na powolne marznięcie, bo zima od Adrjanopola na zachód północny jest srogą, wówczas kiedy w Konstantynopolu i na pobrzeżu Czarnego morza aż do Burgas niezwyczajnie dotąd łaskawa. Zresztą i mimochodem mówiąc, w ogóle kapryśna, i jak się zdaje znudzona strasznie dyplomacją europejską. W Azji mniejszej, w Erzerum, Trebizondzie, silna, około Brussy i Ismidtu łagodna, a w Smyrnie przed kilku dniami pozwoliła sobie położyć zadanie do rozwiązania. Oto port i przystań, wystawione na południowe wiatry, przed kilku dniami, pokryły się lodem na przestrzeni czterdziestu metrów szerokości, biorąc tę miarę od pobrzeży kamiennych (quai), wówczas kiedy ani jedna z licznych fontan zasilających miasto wodą, wcale nie zamarzła.

Lecz wracając do niewinnych zwierzątek, co się pompatycznie żołnierzem zowią, a co nawet niepojmują jakie są obowiązki i powinności obywatelskiego wojownika, są one traktowane gorzej niż psy rumuńskie. Wynędzniali, pożółkli, z oczyma w pół zapadłemi, w pół obłąkanemi, obdarci, wygłodniali i wyziębli, przedstawają szkielety żyjące. Jakaż różnica tych zwycięzców ze zwyciężonymi. Żołnierz turecki wobec stupajki, to olbrzym wypasiony, zwinny, hoży, krzepki, ochoczy.... czemuż nie dowodzony przez jenerałów?!

Policja stambulska zaczęła na serjo czuwać nad handlarzami wiktuałów. Wielu z tych ostatnich odsiaduje rekolekcje, wielu innych pieniężnie ukaranych zostało; pomimo to ceny produktów nie zużyły się wcale, i nędza ludowa przeszłaby wszelkie granice wyobraźni, gdyby nie litościwa zima, oszczędzająca kobiety i niemowlęta; jest tu jeszcze około 60.000 emigrantów, głównie wspieranych przez angielskie Towarzystwa dobroczynności; rząd zaś wysyła ich częściami do Azji i tam dopiero dostarcza im potrzebnych zasobów do osiedlenia się. Czerkiesi, tak okrzyczani rozbójnicy, zaledwie otrzymali ziemię i rolnicze instrumenta, pilnie zajęli się uprawą roli, i nie słychać obecnie wcale, aby najmniejszego dopuszczali się nadużycia, tyle jest prawdą, że byle człowiek miał z czego utrzymać swą rodzinę, to od pracy się nie odciąga, i ze straszliwie złego staje się użytecznym obywatelem. To nie przeszkadza im jednak wcale wzdychać i marzyć (*sic!* carze!) o górach i wąwozach Kaukazu, i groźnie wyciągać prawicę na samą wzmiankę „Moskow!" — Przybywają tu od czasu do czasu gromadkami, wypytują się pilnie, ażali wojny nie będzie, i zapewne na złość Aleksandrowi łaskawemu, uporczywie twierdzą, że prędzej czy później ludzkolubne zastępy moskiewskie z dziedzictwa swych ojców wypędzą. — To czystej krwi buntownicy! drugie Lachy... ale nie stańczyki... ulica... ulica narodowa polska.

Mnożenie proletarjatu.

Z ulicy 10. lutego.

Dowiaduję się, że wreszcie gmach szkoły politechnicznej ma być wewnątrz wymalowany i rzeźbami ozdobiony. Niewątpimy ani chwili, że tak obrazy jakoteż i rzeźby będą miały cechę narodową; i że tak w jednych jak i drugich przedstawiać się będą młodzieńczym umysłom fakta i postacie, zwracające ich uwagę na to, że tak jak dotychczas niepoślednie stanowisko w życiu technicznem Polacy zajmowali, tak też i następnych pokoleń zadaniem jest, z tego stonowiska nie schodzić, owszem — może nawet przodować.

Niemile też nas dotknęła wiadomość, że na jednem z posiedzeń gremium profesorów szkoły politechnicznej miała zapaść uchwała: aby do wykonania tych prac, prosić Wys. ministerjum o zezwolenie, sprowadzania przemysłowców z Wiednia. Zdaję nam się, że to miało by cechę podwójnego policzka danego narodowi naszemu.

Po pierwsze bowiem n i e p r a w d ą jest, jakoby kraj niemiał zdolnych przemysłowców do tak skromnych zadań, jak wykonanie z góry obmyślanej i podanej ornamentyki; a powtóre, że także n i e p r a w d ą jest, że u nas by się niedało wynaleźć ludzi zdolnych do utworzenia wzorów tej oramentyki. I jeszcze jeden wzgląd nas powoduje do n i e w i a r y w doniesienie, że tak szanowne gremium, jak gremium profesorów szkoły politechnicznej mogło by się było dopuścić takiej nieznajomości stosunków i ludzi; a to tem bardziej nas w tej mierze — a właściwie w tem niedowiarstwie podtrzymuje, ponieważ sama humanitarność, sama polskość takiemu gremium nakazywać muszą, wspierać przemysł rodzimy, mianowicie w tak ciężkich czasach jak dzisiejsze. A przecież kilkadziesiąt tysięcy, któreby mogły zostać w rękach krajowców, nie są dzisiaj bagatelką.

Ani chwili nie wątpimy, że choćby robotnicy byli nieco niezręczni, to w kolegium profesorów znaleźliby się tacy, którzyby sobie za zaszczyt i patrjotyczny obowiązek poczytali, tym ludziom pójść na rękę, przyczynić się do tego, aby i w tym kierunku Polacy mogli światu przodować, jak np. dziś przez takich Grottgerów, Matejków i t. p. przodują w Europie co do sztuki malarskiej. Jeszcze raz powtarzamy, że nie wierzymy w to, co nam mówiono: że gremium profesorów szkoły politechnicznej domaga się od ministerjum czegoś tak potwornego, jak sprowadzanie robotników z Wiednia, na szkodę rodzinnego przemysłu artystycznego, i to w chwili, kiedy podnosi się głos powszechny przeciwko oddawaniu pracy obcym, i pozbawiania chleba swoich.

R.

Polacy w sejmie berlińskim.

W ciągu dalszych rozpraw nad budżetem Prus zabierał d. 7. b. m. głos poseł M a g d z i ń s k i, krytykując ostro postępowanie sądów przy używaniu zaprzysiężonych tłumaczów, których Niemcy w stosunku do polskiej publiczności z wielkim wstrętem używają, i to takich chyba, którzy wcale języka polskiego nie znają dokładnie. P. Magdziński rzekł:

„Pytam się panów, czy przy dzisiejszych stosunkach szkolnych, przy systemie i regulatywach p. ministra wyznań, przy zupełnym braku nauki języka polskiego, możebną jest rzeczą, aby uczniowie wykształcili się w szkole w polskim języku? Każdy Polak a także i kandydat na tłumacza musi się przez prywatne studjum przysposobić tak, aby przez poznanie literatury mógł zrozumieć ducha języka i tym sposobem nabyć kwalifikacji na tłumacza. Do tego potrzebuje przecież czasu i pieniędzy i w każdym razie musi ponosić ofiary, aby mógł później wystąpić jako dzielny tłumacz.

„Pozwolę sobie poruszyć jeszcze jedną sprawę, o której także była mowa w budżetowej komisji. Z pewnością niemniej ważną jest rzeczą, aby nietylko tłumacz, lecz i sędzia władał językiem stron. Ku temu celowi wcielono do etatu osobny fundusz, wynoszący 9.000 marek, a przeznaczony dla sędziów niemieckiego pochodzenia, którzy w czasie zajmowania posad w prowincji poznańskiej umieją mówić i pisać po polsku. Przeciw temu funduszowi nie miałem nic do nadmienienia i król. rządowi zwróciłem tylko na to uwagę, że w każdym razie chętniebym postawił wniosek o podwyższenie tego funduszu, gdybym miał pewność, że są istotnie niemieccy sędziowie, którzy poświęcali się studjom polskiego języka lub poświęcić się pragną.

„Nadto w budżetowej komisji była i o tem mowa, że przy zamierzonej organizacji sądownictwa panowie sędziowie zgłoszą się głównie do zachodnich prowincji i powstanie ztąd brak w wschodnich prowincjach. Temu brakowi, zdaniem mojem, możnaby zapobiedz przez nieposyłanie polskich sędziów do innych prowincyj i pozostawianie ich w kraju. Przy obradach nad prawami sądowemi a głównie przy sądach okręgowych położono wielki nacisk na to, aby sędziowie okręgowi pochodzili z okolic, w których mają funkcjonować, i aby wżyli się w stosunki, obyczaje i zwyczaje ludności, aby mogli tem skuteczniej działać. Jeżeli zaś p. minister sprawiedliwości polskich sędziów do innych posyła prowincyj, jak tego świeżo zaszły dwa przypadki— dwóch sędziów wysłano do Szląska — to zdaje mi się, że to nie odpowiada duchowi organizacji sądownictwa."

Jeden z zaciekłych Niemców, sprzeciwiając się wywodom p. Magdzińskiego, posunął głupotę swoją do tego stopnia, że żądania Polaków, będących obywatelami państwa pruskiego, położył na równi z tem, jak gdyby Chińczycy lub Botokudy domagali się, aby ich w państwie pruskiem sądzono w ich języku. Z godnością i należytym naciskiem odpowiedzieli mu pp. Kantak i Magdziński. Niemiec musiał odwołać swoje porównanie. Na tem samem posiedzeniu poseł niemiecki L u d w i g nagadał bismarkowcom cały rejestr przykrych prawd, i uderzył na sądownictwo pruskie, które uchodziło dotąd za nietykalne i nieposzlakowane.

Zarzucał nasamprzód ministrowi sprawiedliwości, że nie wystąpił wtedy, kiedy był powinien przeciw gründerom i gründerom; podnosił, że rzeczą powszechnie jest znaną, iż sędziów, którzy w gründerstwie szukali szczęścia i nie znaleźli go, przyjmował do służby sądowej, a nawet nominował ich prokuratorami, a ci nie śmieli już występować przeciwko gründerom; że w procesie między ks. Bismarkiem a znanym panem Diest z Daber nie chciano wysłuchać świadectwa księcia, i nie przedłożono ksiąg bankierskich p. Bleichrödera; że kiedy p. Diest wytoczył skargę przeciwko ks. Bismarkowi, którą odrzucono i odesłano do sądu wojskowego, gdzie dotychczas spoczywa, że nadprokurator kammergerichtu, Feige, mimo postępowania swego, udekorowany został orderem; że proces przeciwko p. Diest nie toczył się tam, gdzie był powinien, ale przed sądem miejskim w Berlinie; że w ogólności prokuratorja zmienia i postępowanie i zapatrywanie swoje, skoro chodzi o ks. Bismarka, lub o potęgi finansowe itd. Otóż to wszystko wypowiedział poseł Ludwig.

Sejm pruski nie skończy się podobno przed końcem lutego — a może odroczony zostanie na krótki czas, jeżeli Izba panów poczyni poprawki w uchwalonych przez Izbę poselską projektach. Przed swojem zamknięciem obradować może jeszcze będzie Izba nad rezolucją, którą wnieść podobno zamierzają niektórzy posłowie. Rezolucja ta wezwać ma rząd, ażeby przy przyszłych wyborach do Izby poselskiej nie występował w roli stronnictwa, nie wpływał na wybory. Powodem do tej rezolucji ma być oświadczenie ministra Eulenburga przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych i to, co robił rząd w czasie wyborów do parlamentu. Po oświadczeniu bowiem pana Eulenburga spodziewać się można nie tylko tego, że rząd kandydatów stawiać będzie rządowych, ale że księciu Bismarkowi na tem zależeć będzie, ażeby przy wyborach do Izby poselskiej liberalne żywioły zastąpić zachowawczemi, to jest temi, które w sprawie celnej i podatkowej na jego zgadzają się program. Ta wiadomość o rezolucji nie jest jeszcze tak bardzo pewną — ale to pewna, że kanclerz potrafi sobie rozmaitemi sposobami wyrobić zwolenników dla swoich projektów. Te liczne adresa oświadczające się za jego programem, to jego podobno dzieło — chociaż z drugiej strony nadciągają już adresa w przeciwnym wystósowane duchu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. lutego.

* „D o n Ż u a n", opera Mozarta, ma być wkrótce przedstawioną na naszej scenie — prawie cały personal opery bierze w niej udział i od miesiąca odbywają się ćwiczenia i próby, a obecnie zaczęły się już próby orkiestrowe. Opera ta, jedna z najcelniejszych, będzie jednym z lepszych nabytków repertoaru naszej opery.

* Wiceprezydent c. k. namiestnictwa Filip Zaleski, przybył do Lwowa i objął urzędowanie.

* (E. M.) Wyczytałem w kronice *Gaz. Nar.* z 6. b. m. doniesienie o zamierzonem przez administrację kolei Kar. Lud. ułatwieniu, przez wprowadzenie sprzedaży biletów jazdy w mieście; pozwalam sobie parę uwag dodać, które gdyby były wykonane, życzliwie, sądzę, przez publiczność będą przyjęte.

1) Dla często podróżujących byłoby bardzo dogodnie, kupić bilet jazdy płacąc od razu drogę t a m i n a p o w r ó t, z czego korzyść choćby minimalna płynęłaby dla kolei inkasującej prędzej pieniądze, i urzędnik manipulujący miałby oczywiście łatwiejszą czynność.

2) Żeby bilety były ważne na dni kilka; podróżny mógł by zatrzymać się na pośrednich stacjach, i wsiąść nazad, wykazując się biletem kupionym nie koniecznie dziś.

3) Nareszcie, by na biletach była wypisana należytość, a nie by podróżny o niej tylko od urzędnika się dowiadywał, a jeżeli ażjo jest przeszkodą, w takim razie c o m i e s i ą c przy kasie może być umieszczone ogłoszenie urzędowe, ile ono wynosi, często bowiem zachodzą omyłki, których sam doświadczałem z moją szkodą, ale podobne omyłki mogą taksamo na nie korzyść urzędnika wypaść.

* Loterja fantowa, urządzona przez Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" na rzecz budowy w własnej sali gimnastycznej we Lwowie, odbędzie się już nieodwołalnie na podstawie pozwolenia ministerjalnego z końcem marca b. r.

Komitet loteryjny nie osiągnąwszy pomimo wszechstronnych zabiegów około rozprzedaży losów, pożądanego rezultatu, widział się zmuszonym odroczyć poprzednio ogłoszone terminy losowania celem uzyskania większych korzyści, utraciwszy jednak przy braku skutecznego udziału dla tego przedsiębiorstwa w ogólności nadzieję polepszenia sprawy przez dalszą odwłokę, zdecydował się przystąpić już nieodzownie do powyższego losowania, którego wynik w swoim czasie ogłoszony zostanie we wszystkich dziennikach krajowych.

Z tego powodu nastąpi w pierwszych dniach marca b. r. zamknięcie rachunków.

Uprasza się przeto tych wszystkich łaskawych, którzy się zajmowali bądźto rozprzedażą losów bądź też zbieraniem fantów, ażeby raczyli najdalej do 1. marca b. r. przesłać uzbierane pieniądze lub fanty albo też nierozprzedane losy do podpisanego prezesa komitetu.

Losy, któreby do tego czasu nie zostały zwrócone, będzie komitet uważał za sprzedane a należytość za nie ściągniętą od zaegających.

Nakoniec zaprasza się zwolenników humanitarnego celu rzeczonej loterji fantowej, ażeby zechcieli jeszcze czynnie poprzeć takowy i uzyskane pieniądze lub fanty jak najspieszniej przysłać.

Wszelkie zgłoszenia przyjmuje i załatwia podpisany prezes komitetu loteryjnego.

Zygmunt Richtmann.

* W *Gaz. Kolońskiej* znajdujemy bardzo pochlebną wzmiankę o rodaku naszym muzyku p. R. Maszkowskim, który jest obecnie kierownikiem tamtejszego zakładu muzycznego. Korespondent, który był obecny na koncercie dawanym przez ten zakład, na którym wykonana została uwertura do Wagnerowskich „Meistersingern" pisze o rodaku naszym: „Jeżeli kto, to tylko Maszkowski potrafił z tego potworu absolutnej muzyki coś zrobić, i w istocie umiał on każdy pojedynczy temat wydobyć osobno, umiał gdzie tego było potrzeba przyspieszyć tempo, umiał wlać charakter i barwę odpowiednią w grę orkiestry, słowem umiał kompozycji Wagnera nadać pełny i zrozumiały wyraz.

* Trzecia lista datków dobroczynnych na zupę rumfordzką złożonych w handlu pp. Drexlera i synów przy placu Kapitulnym l. 2: J. S. 2 zł., ks. dziekan A. Wesołowski z Gołogór 2 zł., Breuerowa Apolonia 5 zł., hr. Baworowski z Bozen w Tyrolu 50 zł., hr. Dzieduszycki August 7 zł., J. S. 2 zł., Łochowska Felicja 2 zł., N. N. za pośrednictwem ks. Hołyńskiego Ottona 10 zł., ks. infułat Morawski Seweryn 10 zł., N. N. zł., hr. Starzeńska 5 zł., Jahn 5 zł., Spławska Jadwiga 1 zł., ks. prałat Jurkowski L. 10 zł., ks. dr. Mielnicki Józef 1 zł., N. N. 5 zł., Szarkiewicz 2 zł.; razem 121 zł. w. a. W poprzednich tygodniach złożono 134 zł. 50 ct., przeto wpłynęło ogółem dotychczas gotówką 255 zł. 50 ct. Prócz tego ofiarowali w bieżącym tygodniu w wiktuałach OO. Dominikanie beczkę kapusty. Od 4. do 10. lutego włącznie rozdano 1380 porcyj zupy i 108 bochenków chleba, z których wykrojono 1211 porcyj.

— **Buczacz.** (Banda rabusiów.) Jak się dowiadnję od izraelitów z Buczacza przybywających, zawiązała się tamże szajka rabusiów, złożona z żydów, która sobie za cel obrała po drogach rabować podróżnych. Oryginalnem być ma postępowanie ich, mówią bowiem że podczas napadu zarzucają ofiarze swojej płachtę lub worek na głowę, zatykają w ten sposób usta i uniemożliwiając napadniętemu wołanie o ratunek, złupiwszy mienie pozostawiają ofiarę z zawiązaną głową. W zeszłym tygodniu, jak opowiadają, zrabowali koło miasta majętną żydówkę, którą ostatecznie zamordowali. Jednego z morderców już ujęto.

Bohorodczany, 6. lutego. (Posiedzenie Rady powiatowej. — Zabawa z tańcami. na dochód ochotniczej straży ogniowej. — Projektowany wieczorek Towarzystwa kasynowego.) Zastępca marszałka zapowiedział znowu posiedzenie Rady powiatowej na dzień 13. lutego b. r. zapewne w tej nadziei, że choć tym razem kiedy największy borytel i borbifaks bawi w Radzie państwa, uchwalenie tak ważnych artykułów, jak budżet, wybór nowego marszałka, założenie nowego cmentarza i wiele innych przyjdzie do skutku i nie rozbije się o próżną gadaninę. Wobec takich bowiem żądań, aby posadę dyetarjusza takiem obsadzić indywiduum, któreby zgoła nic innego nie śmiało robić, jak łysze tołkowaty z polskohó jazyka na ruski, aby ubikacji Rady powiatowej nie opalano i innych jeszcze niedorzeczniejszych — nie pozostało przewodniczącemu nic innego, jak tylko dyskusję przerwać i posiedzenie zamknąć.

D. 2. lutego odbyła się jak i w zeszłym roku za staraniem ludzi dobrej woli, zabawa z tańcami na dochód ochotniczej straży ogniowej w Bohorodczanach. Dzięki staraniom komitetu i licznie zgromadzonej publiczności, bawiono się wesoło i ochoczo do 4tej zrana, a dochodu było 82 złr. 50 ct. Pomyślny jednak rezultat pod względem materjalnym mamy i zamiejscowym obywatelom jak br. Romaszkanowi, a szczególniej hrabstwu Csaky zawdzięczyć, którzy raczyli znaczniejszą kwotę, bo 20 złr. ofiarować na rzecz straży. Za dobre chęci i ofiary należy się więc wszystkim, a szczególniej wymienionym obywatelom serdeczne podziękowanie.

D. 22. lutego urządza Towarzystwo kasynowe wieczorek z tańcami, który prawdopodobnie jak i ostatnia zabawa wypadnie pomyślnie, co po usilnych zabiegach i staraniach komitetu już dzisiaj z wszelką pewnością wnosić można.

— **Kraków** 10. lutego. Protomedyk dr. Biesiadecki przybył tu wczoraj rano i natychmiast odjechał do Warszawy. W dworcu kolei pożegnała go wielka liczba lekarzy i przyjaciół. W Warszawie całe grono lekarzy oczekiwać go miało na dworcu kolei i uczcić go wieczerzą. Wraz z lekarzami delegowanymi z Wiednia i Berlina wyjedzie dr. Biesiadecki do Moskwy a ztamtąd do Astrachanu.

Redaktor wiedeńskiego *Tagblattu* p. Schäps, przybył tu jedynie dla widzenia się z dr. Biesiadeckim, i zaraz po jego odjeździe powrócił do Wiednia.

W sobotę wieczór przytrzymano tu w jednym z lokalów publicznych, przy ulicy Florjańskiej, czterech mężczyzn, posądzonych o knowania socjalistyczne. Znaleziono przy nich jakieś papiery; jeden z nich wrzucił je do kanału, zkąd je wydobyto. W mieszkaniu jednego zrobiono rewizję.

— **Święte oszustwa.** Korespondent rzymski dziennika klerykalnego *Messager de Toulouse* donosi, iż papież Leon XIII podpisał 25. stycznia rb. wyrok kontrasygnowany przez kardynała Bartoloni zniesienia czci oddawanej obrazowi Matki Boskiej w La Salette, który uchodził za cudowny. Wyrok ten przesłany już został biskupowi w Grenobli, w dyecezji którego znajduje się La Salette, do którego od lat kilku pielgrzymowały z odległych punktów Francji tłumy pobożnego ludu. Poleca on biskupowi oddalić z kościołów i z kaplic obrazy i posągi Matki Boskiej w stroju wieśniaczym, obok której klęczy dwoje dzieci: chłopiec i dziewczynka i takowe zniszczyć. Wierni, którzy noszą na piersiach medaliki Matki Boskiej z La Salette i posiadają w swoich mieszkaniach jej wizerunki, mają także takowe zniszczyć. Powód, który skłonił papieża do wydania wyroku znoszącego cześć tego obrazu i zaprzeczającego jego cudowności jest następujący: Przed laty wiejska pastuszka Melania Giraud i jej brat pastuszek Maxymin Giraud, powróciwszy z trzodą do domu, opowiedzieli, iż na polu zjawiła się im otoczona promieniami Matka Boska w stroju wieśniaczym i przemawiała do nich łagodnym głosem, polecając ażeby dla odwrócenia kary Bożej za grzechy ludzkie wybudowano kościół na miejscu objawienia. Objawienia te powtarzały się wiele razy,— lud im uwierzył, księża także uwierzyli i powstał kościół w La Salette i sława cudownego miejsca urosła na świat cały. Księża zaopiekowali się pastuszkami. Melanię oddali do klasztoru na wychowanie, Maxymina zaś do nowicjatu zakonnego. Ani Melania ani Maxymin nie chcieli jednak wykonać ślubów zakonnych. Melania została nauczycielką, Maxymin wstąpił do żuawów papiezkich, gdzie nie bardzo moralnie sprawował się i często upijał. Melania przed laty kilku przeniosła się także z Francji do Włoch i osiadła o dziesięć mil od Naapolu w miasteczku Castellamare di Italia i tam utrzymywała pensję. Jako osobie zaszczyconej objawieniami, odwiedzało ją wiele osób podczas zwłaszcza pory kąpielowej i oddawało jej cześć, którą ona z powagą przyjmowała. Postępowanie jej nie podobało się arcybiskupowi w Castellamare, upomniał ją więc i zalecił prowadzić życie więcej wzorowe. W odpowiedzi na to upomnienie Melania zaczęła miewać wizje, nowe objawienia i gwałtownie prorokować. Gdy arcybiskup umarł, ogłosiła iż śmierć jego była karą za dane jej upomnienie. Leon XIII chcąc się przekonać o prawdziwości jej objawień, wezwał ją do Rzymu. Melanja przybyła, lecz po kilku audjencjach i napomnieriach papieża, ażeby prawdę mówiła, wyznała, iż Matka Boska w La Salette ani jej, ani bratu się nigdy nie objawiła. Że objawienia te były zmyślone i wspólnie z bratem sztucznie urządzone. Przyznała się także, iż wszystkie jej wizje i proroctwa w Castellamare także były kłamstwem. Na zasadzie tego wyznania, zapobiegając zgorszeniu, papież wydał wspomniany wyrok, zakazujący pielgrzymek do La Salette i czci oddawanej obrazowi.

Kurjer Poznański donosi, że i w Niemczech wyszedł podobny wrok. Wydał go biskup ratysboński, ks. Senestrey, nakazując zniszczyć obrazy, figury, medaliniki z wizerunkiem Matki Boskiej w Mettenbuch. I tutaj dzieci miały rzekome objawienia w latach 1876 i 77. Objawieniom lud uwierzył, zaczął do Mettenbuch pielgrzymować, wybudowano kaplicę, wydano kilka książeczek o cudach i objawieniach dzieci i byłoby utworzyło się bawarskie La Salette, gdyby biskup nie był się wdał w tę sprawę. Dzieci wzięte przez niego na konfesatę, przyznały się, iż nie widziały ani Pana Jezusa, ani N. Panny, ani aniołów, ani dusz w czyscu cierpiących, że wszystko co pisano o ich objawieniach było kłamstwem. Czytały one opis cudów i objawień w La Salette i opowiadały to co przeczytały rodzicom i wszystkim, co ich o objawienia pytali. Ztąd urosła wieść o cudach w Mettenbuch, której biskup ratysboński koniec położył, i położył koniec zgorszeniu wyrokiem zabraniającym oddawania czci obrazowi, który tam wystawiono, ściągając do niego łatwowierny a pobożny lud.

— **Co się przydarzyło** przed ośmiu laty p. Grévy. Rp. 1870 odbywało się w wersalskiej kaplicy uroczyste nabożeństwo z powodu wkroczenia wojsk francuzkich do Paryża. Przybyli też z urzędu p. Thiers, ówczesny naczelnik władzy wykonawczej, i dzisiejszy prezydent rzeczypospolitej p. Grévy, podówczas marszałek zgromadzenia narodowego. U podwoi kaplicy przyjmował tych dostojników ks. biskup wersalski, i podług katolickiego obyczaju, podał panu Thiersowi umoczone w święconej wodzie kropidło, aby naczelnik władzy wykonawczej zwilżywszy palce, uczynił znak krzyża św. Panu Thiers nieznane były praktyki katolickie, mimo to nie tracąc miny schwycił podane sobie kropidło, pokropił biskupa i stojących obok księży, a następnie podał je swemu sąsiadowi p. Grévy, który poznawszy z przelotnego uśmiechu na twarzach kilku obecnych, że p. Thiers niekoniecznie się spisał, a nie wiedząc sam co zrobić ze swoją figurą, schował szybko kropidło do kieszeni fraka. Następnie poszli wszyscy ku wielkiemu ołtarzowi, gdzie obaj dygnitarze zasiedli na przygotowanych dla nich krzesłach. Po nabożeństwie napróżno szukano kropidła, i znaleziono je dopiero nazajutrz pod krzesłem p. Grévy.

Dzienniki wiedeńskie zaś opowiadają, że p. Grévy po zamachu stanu w r. 1851 jako wychodźca szukając schronienia za granicą, przybył do Wiednia i stanął w hotelu „König von Ungarn" (Schullerstrasse)) pod nieswojem nazwiskiem. Zaraz nazajutrz osławiony radca policyjny Felsenthal wpadł do hotelu i zaczął robić poszukiwania za Grévym, chcąc go aresztować. Na szczęście emigrant francuzki miał dobre przeczucie — wcześnie zrana wyszedłszy z hotelu, więcej nie powrócił do niego, i wyjechał do Szwajcarji.

— **Jen. Filipovich** otrzymał papiezki order św. Grzegorza. Z powodu tego opowiadają sobie w Rzymie historyjkę, która jednak nie ma pretensji do prawdziwości. i dlatego dzienniki wiedeńskie podają ją z zastrzeżeniem. Zaraz po okupacji został o ten order zagabnięty papież przez pośrednictwo bardzo wysoko położonej osoby w Wiedniu, która zwróciła jego uwagę, że jenerał zasłużył się kościołowi przy wyswobodzeniu katolików. Papież dopiero po niejakim namyśle przychylił się do prośby, ale w rozmowie z pewnym dyplomatą austrjackim powiedział: „Wolałbym, aby waleczny jenerał pobił był prawdziwych wrogów katolicyzmu — Moskali, zamiast Mahometau, którzy bronili tylko swych ognisk od napadu nieprzyjacielskiego. Jednakowoż dam mu order i błogosławieństwo apostolskie, aby go Bóg oświecił i lepiej na

— „Na rozdrożu“, obrazek z życia wiejskiego, przez Karola Paszlińskiego, wyszedł drukiem w Poznaniu. Jest to powieść ludowa, dla ludu napisana, malująca włościańskie życie w zaborze pruskim. Dyrekcja Towarzystwa oświaty ludowej w Poznaniu poleciła to dziełko dla czytelń wiejskich. I my je dla czytelń wiejskich i małomiejskich sumiennie możemy polecić. Napisane jest z talentem i z wielką znajomością ludu wiejskiego.

Gospodarstwo przem. i handel.

Oddział lwowski gal. Towarz. gospodarskiego odbył w niedzielę zgromadzenie dla przygotowania przedmiotów do obrad Rady ogólnej, która się zbiera d. 28. bm. Przyjęto nasamprzód do wiadomości sprawozdanie p. Włodzimierza Grodzkiego, nauczyciela szkoły parobków w Dublanach, który za wpływem dyrektora dr. Aua i profesora Wawnikiewicza w grudniu i styczniu br. urządził kilka popularnych wykładów dla włościan w Dublanach, Żydatyczach, Malechowie, Laszkach, Sołonce itp., gdzie wszędzie włościanie licznie się zbierali, i z wykładów tych istotnie korzystali, zaprowadzając w swojem postępowaniu gospodarskiem reformy. W Dublanach wójt pod karą 2 zł. od sztuki zabronił pasania bydła na oziminach, praktykowanego od dziada pradziada. W skutek tego oddział lwowski wyznaczył 260 zł. na koszta dalszych odczytów, które mają się odbywać w niedzielę i święta, i powziął myśl, by rada ogólna zażądała od ministerstwa funduszów na utrzymywanie nauczycieli wędrownych w oddziałach Towarzystwa. Zastanowiano się także nad kwestją nauki rolnictwa w seminarjach nauczycielskich, która z natury rzeczy przy nawale przedmiotów musi być nader urywkową i niedokładną, i nie odpowiada celowi. Dla usunięcia tej wadliwości na wniosek specjalnej komisji, złożonej z prof. Pankowskiego i Wawnikiewicza, uchwalono do Rady ogólnej zaproponować: zniesienie nauki rolnictwa w seminarjach nauczycielskich, a rozszerzenie natomiast nauki przyrodnictwa.

Seminarzyści, którzy po ukończeniu kursu nauczycielskiego chcą się poświęcić wędrownemu nauczycielstwu, mogą zapisać się do szkoły dublańskiej na kurs półtora- lub dwuletni dla nabrania specjalnej wiedzy rolniczej, według osobnego programu nauk. Komitet Towarzystwa gospodarskiego wyjedna dla nich odpowiednie stypendja w tym celu. Tym sposobem możnaby wkrótce wykształcić zastęp zdolnych nauczycieli wędrownych dla popularyzowania racjonalnej gospodarki pomiędzy ludem wiejskim. Wnioski te zasługują istotnie na rozwagę dojrzałą i na uwzględnienie.

Przypominamy czytelnikom naszym, że od 1. stycznia b. r. za wszelkie przesyłki pocztą do 5 kilogramów opłaca się 30 ct.

Sprawozdanie z II. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego d. 5. lutego 1879, pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

Oprócz pomniejszych załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

1. Na wezwanie Wys. Wydziału krajowego do objawienia zdania, który z dwóch duktów budować się mającej drogi krajowej do Kamionki strumiłowej, czy od drogi rządowej w Zboiskach w kierunku Remenowa lub Kukizowa do Kamionki, albo też od drogi rządowej w Kulikowie w kierunku Artasowa do Kamionki, zasługuje na pierwszeństwo ze stanowiska interesów handlu i przemysłu krajowego, uchwaliła Izba na wniosek komisji handlowej oświadczyć się za budową drogi krajowej od drogi rządowej w Zboiskach do Kamionki z największem, o ile być może, uwzględnieniem miasteczka Jaryczowa.

Od Lwowa do Kulikowa istnieje już doskonała droga rządowa, gdyż tymczasem cały obszar ziemi około Jaryczowa niema drogi bitej, i mimo bliskiego położenia swego od stolicy, mianowicie na wiosnę i w jesieni z powodu gruntu bagnistego, zupełnie jest odcięty od Lwowa, dla którego zresztą jako punktu środkowego handlu i przemysłu nowa linia komunikacyjna bardzo jest pożądaną.

Droga krajowa od Zboisk przez Kamionkę strumiłową do granicy w Stojanowie, dokąd droga ta dalej prowadzoną zostanie, będzie około pół mili krótszą, niż droga na Kulików.

Połączenie tą drogą Lwowa z miasteczkiem Jaryczowem przyczyni się także do podniesienia przemysłu domowego, już dzisiaj w tej okolicy dosyć wydatnego, mianowicie pod względem wyrobów tkackich.

2. W skutek podania rzeźników nierogacizny we Lwowie o wyjednanie, aby zaniechano na stacjach kolei Karola Ludwika między Podwołoczyskami i Brodami a Lwowem oględziu sanitarnych nierogacizny, przeznaczonej do Lwowa, uchwaliła Izba ze względu, że oględziny te nakazane zostały w skutek pojawienia się zarazy racicznej między nierogacizną, nie popierać tego podania, natomiast wstawić się u Wys. namiestnictwa, aby poruszone przez petentów niedogodności, mianowicie dłuższe czekanie na komisje sanitarne po stacjach, przez co handlarze nie tylko wiele czasu tracą, ale też znaczne ponosić muszą koszta, w stosownej drodze jak najrychlej usunięte zostały.

3. Na wezwanie Wys. c. k. Namiestnictwa, do udzielenia zdania względem prośby komitetu Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie o wyjednanie u rządu moskiewskiego uchylenia zakazu wprowadzania nierogacizny z Galicji do Moskwy, uchwaliła Izba w interesie krajowej hodowli nierogacizny i handlu krajowego, przemawiać za powyższą prośbą komitetu gospodarskiego i celem poparcia jej dostarczyć Wys. c. k. namiestnictwu dokładnych dat statystycznych dotyczących wywozu nierogacizny z Galicji za granicę, z oznaczeniem kierunku wywozu, tudzież ilości, jakości i wartości eksportowanego towaru.

4. Izba uchwaliła celem obsadzenia sześciu posad asesorów handlowych przy c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie, proponować następujących ośm kandydatów: 1) Abrahama Halperna, 2) Wincentego Majewskiego, 3) Mojżesza Seinfelda, 4) Szymona Freunda, 5) Ferdynanda Stechera, 6) Kasiela Kieslera, 7) Zygmunta Weintrauba, 8) Izydora Müuza.

5. Izba udzieliła opinii swojej co do protokołowania niektórych firm istniejących w obrębie c. k. sądu krajowego we Lwowie i c. k. sądu obwodowego w Samborze.

6. Izba uchwaliła propozycję celem obsadzenia 20 posad cenzorów przy filii lwowskiej austro-węgierskiego banku.

7. Izba powzięła do wiadomości pismo c. k. krajowej dyrekcji skarbu, według którego na propozycję Izby, — aby na urzędowych blankietach wekslowych wydrukowano, od i do jakiej sumy użyć można odnośny blankiet wekslowy, zarządziło Wys. c. k. ministerstwo skarbu wydrukowanie na urzędowych blankietach wekslowych odpowiedniej klauzuli (giltig nach Scala I. für...)

8. Izba powzięła do wiadomości pismo sekretarza Izby, według którego Wys. c. k. ministerstwo handlu na dwukrotne przedstawienie Izby zadelegowało cofnięcie ogłoszonej taryfy wyższej dla transportów cementu na kolei arcyksięcia Albrechta.

9. Reskrypt Wys. c. k. prezydjum namiestnictwa, względem udzielenia zdania o wniesionym do ministerstwa handlu projekcie budowy kanału, mającego przez połączenie Sanu z Dniestrem połączyć pośrednio morze Bałtyckie z morzem Czarnem, — przydzielono do sprawozdania wybranej *ad hoc* komisji, złożonej z radnych pp. Gwalberta Ziembickiego, Roberta Domsa, J. M. Klarfelda, Emanuela Galla, Edwarda Gebhardta i Józefa Baczewskiego.

Kolej Tarnopolsko-Husiatyńsko-Skalska. Po wykończeniu trasy z Tarnopola do Husiatyna komisja kolei Karola Ludwika przystąpiła do wyznaczenia duktu linii z Kopyczyniec do Skały. Linia ta będzie szła przez Kociubińce-Żabińce, Probużnę, Tłuścienko, Czarnokońce, folwark Berezka, Dąbrowę, Gusztyn i Starą Skałę. Stacje zaprojektowano w Kociubińcach-Żabińcach, Probużnie i Starej Skale, gdzie stanie główny dworzec, w ogóle trzy stacje na 5-milowej przestrzeni. Teren jest w ogóle równy, największa bowiem pochyłość nie przenosi 1:100. Starszy inżynier p. Henryk Spalke zajęty jest obecnie szczegółowym oszacowaniem projektu i kosztorysów. Budynki stacyjne będą po części murowane, po części drewniane. Park kolejowy ten sam, co na głównych liniach. Na razie pociągi będą chodzić tylko we dnie. Trasa jest tak projektowaną, że kolej w razie potrzeby wkrótkim czasie może być zmienioną na linię pierwszorzędną z dowolnym z każdego punktu nawiązkiem do kolei, którąby zaprojektował rząd moskiewski za kordonem.

Koszta budowy jednej mili obliczono na 230.000 zł., nie licząc naturalnie parku. Hr. Siemieński-Lewicki i hr. Baworowski odstępują potrzebne na swoich terytorjach grunta bezpłatnie, hrabina Gołuchowska zaś po cenie znacznie zniżonej.

Depesze telegraficzne.

Warszawa 9. lutego. Węgierski delegat komisji dżumowej dr. Soszahegyi przybył tu dzisiaj. Prymarjusz Kiemer i dr. Klimberger przyjechali już przed nim. Dr. Biesiadecki i niemieccy delegaci są oczekiwani dzisiaj. Jutro członkowie komisji niemiecko-austrjacko-węgierskiej będą przedstawieni jener. gubernatorowi Kotzebuemu. Dalsza podróż wprost na Moskwę, gdzie się przyłączy delegat lekarzów moskiewskich.

Berlin 9. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem Rady związkowej przy obradach nad karną ustawą parlamentarną prezydował kanclerz państwa. Ustawę przyjęto według wniosków komisji, chociaż kanclerz państwa stanowczo nalegał na przywrócenie tekstu pierwotnego. Przeciwko projektowi nawet w tekście zmienionym głosowała Bawarja, Oldenburg, Brema i Reuss starszej linii.

Berlin 9. lutego. Według wszelkich doniesień do kompetentnych władz nadesłanych, nie potwierdza się wiadomość o dalszem szerzeniu się dżumy po za obrębem dotychczasowego ogniska zarazy. Co do epidemii pod Saloniką, to pozytywnie stwierdzono, że jest ona tyfusem plamistym wprawdzie z bardzo silną śmiertelnością, ale komisja sanitarna w Stambule zajmuje się nim już od trzech tygodni.

Berlin 9. lutego. Ani przedstawień ani protestu żadnego nie robiła Danja u mocarstw co do zniesienia art. 5. traktatu praskiego, lecz będzie prawdopodobnie próbować bezpośrednich rokowań z Niemcami. Pogłoski, jakoby Austrja przed zrzeczeniem się wykonania art. 5. zapytywała o to Francję, są mylne.

Berlin 9. lutego. Urząd sanitarny państwa zaprzecza doniesieniom o nowych wypadkach dżumy w Salonice. Międzynarodowa komisja sanitarna w Stambule zajmuje się już od kilku tygodni wykorzenieniem tej choroby, która jest tyfusem plamistym. Niemieckiemu *Montagsblattowi* donoszą, że wszystkie ostatniemi czasy z Moskwy nadchodzące uspokojenia o stanie zarazy są nieprawdziwe, a europejscy lekarze tylko wtedy otrzymują poparcie swojej misji, jeżeli tę pomoc grubemi pieniędzmi okupią.

Konstantynopol 9. lutego. Wielki wezyr zawiadomił wczoraj wieczorem wszystkich namiestników państwa o dokonanem podpisaniu traktatu pokojowego. Wojska tureckie, przeznaczone na załogę do Adrjanopola, wyruszają dziś z Silivri ku Czorlu, zkąd Moskale również dziś zaczęli ewakuować. Faraon effendi został mianowany posłem w Cetynii.

Konstantynopol 9. lutego. Poseł moskiewski Łabanow-Rostowski zawiadomił dziś Portę, że car wydał wczoraj rozkaz jenerałowi Todlebenowi, aby przyspieszonym sposobem 150.000 wojska z Rumelii i Bułgarji wycofać do Moskwy. Dziś wymaszerowały dwa pułki z Adrjanopola do Burgas, aby tam wsiąść na okręta. Wszystkie wojska będą wracać na Odessę, Nikołajew i Sebastopol.

Pera 9. lutego. Gubernator Saloniki otrzymał wiadomość o równoczesnem pojawieniu się epidemicznej, podobnej do moru słabości w dwóch miejscowościach, o 100 kilometrów od siebie oddalonych, w Jenidiejsku i Orfano; oba leżą w wilajecie Salonickim. Do okolic, dotkniętych epidemią, wyjechali tureccy lekarze wojskowi i jeden angielski lekarz okrętowy.

Cetynia 9. lutego. Dziś własnie wkroczyli Czarnogórcy do Małego Brda i do Podgorycy. Tym sposobem dokonano anneksji. Illuminacje i salwy działowe ze wszystkich twierdz Czarnogóry i *Te Deum* w cerkwiach. Jutro przybywa tu nowo mianowany angielski minister-rezydent, Green, aby wręczyć księciu listy swoje uwierzytelniające.

Kraków 9. lutego. Protomedyk Biesiadecki przejechał dziś zrana przez Kraków w drodze do Warszawy. Na dworcu oczekiwali go wiceprezydent miasta dr. Wajgiel, radcy miejscy, profesorowie i lekarze. Po krótkiem zabawieniu serdecznie pożegnany puścił się w dalszą drogę. Dr. Wajgiel odprowadza go aż do granicy.

Brody 9. lutego. Astrachan i okolica na 200 wiorst w promieniu jest całkiem wolna od zarazy. W miejscowościach najbardziej dotkniętych, Wetlance i Selitr[illegible]tępuje dżuma tylko sporadycznie. Zdaniem komisji moskiewskiej wysłanej do okręgu zarażonego, dżuma powstaje tylko przez zawleczenie, czemu książę Loris-Melikow stara się obecnie zapobiedz surowemi środkami represyjnemi.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiadomość o unieważnieniu art. V. traktatu pragskiego sprawiła przecież wrażenie w Paryżu. Organ Gambetty, *Rép. française*, nie wiedząc jeszcze o potwierdzeniu faktu przez *Reichsanzeigera* berlińskiego, występuje gwałtownie przeciwko rządowi niemieckiemu, i powątpiewa w prawdziwość doniesienia. *Rép. fr.* zrozumiała odrazu doniosłość faktu, i zdaje się poczuwać do obowiązku bronienia interesów Danii, a zarazem powagi Francji. Wiadomo bowiem, że warunek odwołania się do plebiscytu został wstawiony do traktatu pragskiego za inicjatywą Francji, a właściwie Napoleona III. Rzecz jednak stała się, i odrobić już nie może, pomimo opozycji dzienników francuskich. Ale ciekawi jesteśmy ich oppozycji. Z tonu jej zrozumieć bowiem będzie można, jak dalece Francja czuje się już silną wobec Niemiec, i jak wszelkie zatargi z nimi traktować będzie.

Zastanowić musiał każdego przedostatni telegram rządu petersburgskiego, który z naiwną bezczelnością twierdzi, że gdy nie ma już chorych, przeto „gubernatorstwo astrachańskie czyni kroki, aby wykonać środki zapobiegawcze“. Środki zapobiegawcze! skoro dżuma przez dwa miesiące nagrasowała się do woli. Środki zapobiegawcze mają sens przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu, ale cóż one znaczą w okolicy, gdzie „wszystko pomarło, co nie uciekło?“ W tem właśnie leży niebezpieczeństwo — pisze słusznie jeden z dzienników węgierskich. Nikt nie może powiedzieć, jak daleko rozbiegła się ludność z okolic zarażonych, i jak daleko zajdzie.

Wszak nawet moskiewskie sprawozdania zgadzają się w tem, że za opłatą małego poczesnego, danego kozakom, można mijać kordon tam i napowrót, jak się komu podoba. Musimy być przygotowani, że za kilka tygodni fala emigrantów rzuci się z carstwa na Europę. Wobec tego wysłanie komisji mięszanej międzynarodowej na miejsce jest dzieciństwem, obmyślanem tylko na uspokojenie umysłów, łatwych dla uspokojenia. Cóż ta komisja poradzi? Widzieliśmy, że cały tydzień przewleczono jej wyjazd, ponieważ z Petersburga nie nadeszło było jeszcze zaproszenie. Komisję tę będą Moskale wodzić tamtędy, gdzie niczego nie znajdzie. Bo to kraj Potemkina, gdzie własny rząd nie wie dokładnie co się dzieje. W oczach jej spalą może kilka nędznych chat, i przyjmą do wiadomości jej rady. Lekarze sami będą studja robić, napiszą kilka relacyj, które po upływie 2—3 tygodni dostaną się na miejsce, i zanim kordon będzie urządzony, tysiące Moskali będą się znajdować w Europie, przynosząc nam w swym oddechu, w kufrach swoich i sukniach — dżumę. Nikt dotąd n. p. nie wskazał na właściwe niebezpieczeństwo w całej tej sprawie, tj. na pobyt dalszy wojsk moskiewskich w Turcji, które mają swobodną komunikację z krajami carstwa. Nikt nie zażądał od Moskwy wycofania tych wojsk co rychłego. Zamiast tego zaś fabrykowane depesze mają sprzecznościami swojemi uspokajać ludność.

Kupcy lewantyńscy żalą się na Austrję, że zaprowadziła kwarantanę na Adrjatyku dla statków z morza Egejskiego przybywających. Organa wiedeńskie bardzo trafnie odpowiadają na te żale, że los obywatelstwa jest w takich czasach rozstrzygającym. Gdyby nie kwarantana na Adrjatyku, to Włochy okręta austrjackie uważałyby za podejrzane. W Palermie i Neapolu przyszło i tak już do zaburzeń z powodu, iż się ludowi zdawało, że rząd nie dość przezornie działa.

Konstantynopol 9. lutego wieczór. Układ moskiewsko-turecki obejmuje: 1. Traktat pokoju; 2. moskiewską notę do Porty; i 3. protokół w 12 artykułach. Główne stypulacje są następujące; traktat berliński wchodzi prawomocnie w miejsce tych postanowień traktatu Sanstefańskiego, któremi się zajmował kongres berliński. Przez kongres berliński zaś nienaruszone punkta traktatu sanstefańskiego regulują się niniejszym traktatem. Wynagrodzenie wojenne ustanawia się w kwocie 802,500.000 franków. Sposób spłaty i gwarancji dalszej umowie pozostawiono. Odszkodowanie w Turcji osiadłych, a przez wojnę poszkodowanych Moskali ustanawia się w kwocie 26,500.000 franków, które dopiero po roku mogą być zareklamowane. Spłata kosztów utrzymania jeńców nastąpi w przeciągu 7 lat w 21 ratach. Mieszkańcom krajów Moskwie odstąpionych wolno posiadłości swe sprzedać, i kraj w ciągu trzech lat opuścić. Na wszystkie zbrodnie polityczne dokonane przed zawarciem traktatu, oba mocarstwa zobowiązują się dać zupełną amnestję. Traktaty handlowe i kapitulacje z Moskwą, jakie istniały, stają się znowu prawomocne. Ratyfikacje mają ile możnoćci w ciągu 14 dni być wymieniane. Nota Łobanowa zawiadamia Portę, że zaraz po nadeszłej ratyfikacji rozpoczną Moskale odwrót, który do 35 dni ukończą.

Protokół zawiera: 1. Uznanie postanowień traktatu berlińskiego, nieulega żadnej zmianie ani co do swojego charakteru ani co do swojej doniosłości; 2. Odszkodowanie moskiewskich poddanych w kwocie 26,500.000 jest maksymum, a pretensje będą przez moskiewską komisję przy udziale delegata tureckiego zbadane; 3. Opuszczenie artykułu traktatu sanstefańskiego co do wynagrodzenia wojennego dla Rumunji, Serbji i Czarnogóry, z powodu niepodległości tych państw, którym jednak pozostawia się w tej sprawie bezpośrednio z Portą się porozumieć; 4. amnestja nieprzeszkadza żadnej z obu mocarstw uciec się do środków policyjnych przeciw osobom, które mogłyby się okazać jako niebezpieczne.

Zaraz po podpisaniu traktatu oświadczył Łobanow Karateodoremu, że pomimo traktatem zastrzeżonego 35 dniowego terminu ewakuacja Adrjanopola i okolicy, niezwłocznie się rozpocznie. Istotnie przygotowali się Moskale w niedzielę d. 9. lutego opuścić Adrjanopol, dokąd Reuf basza już dzisiaj wyjeżdża. Mahmud Nedim nieprzyjął gubernatorstwa w Mossulu.

Salonika 9. lutego. „Pol. Corr.“ Ze strony tureckiej skonstatowano urzędownie, że chorobą we wsi Samikowa recte Szikowa w dystrykcie Xanthi jest tyfus, gdzie w ciągu trzech miesięcy ze 700 mieszkańców 250 na tyfus zmarło a 100 jeszcze chorych.

Wiedeń 10. lutego. „Pol. Corr.“ donosi, że w roku zeszłym dochód z podatków stałych wynosił 93,358.000 złr. czyli o 1,286.000 złr. a dochód z podatków niestałych 172,391.000 złr., czyli o 1,282.000 złr. więcej niż w r. 1877.

Wiedeń 10. lutego. Hr. Taoffe, ponieważ nie udało mu się utworzenie gabinetu parlamentarnego, wraca na swoją posadę do Tyrolu.

Wiedeń 11. lutego. Radca namiestnictwa dr. Biesiadecki telegrafuje do ministra spraw wewnętrznych z Warszawy d. 10. b. m.: Austro-węgierska i niemiecka komisja przedstawiała się dzisiaj jenerał-gubernatorowi pod przewodnictwem konsulów.

We wtorek w południe odjeżdżamy do Moskwy. Tutaj otrzymane wiadomości o dżumie są bardzo pomyślne.

Paryż 10. lutego. Uważają jako rzecz pewną zamianowanie jenerała Chanzy ambasadorem w Petersburgu. Przeciw radykalnemu dziennikowi „Révolution française“ wytoczono śledztwo karne z powodu artykułów pisanych przez skazanych komunistów.

Berlin 10. lutego. „Reichsanzeiger“ podaje jako urzędowe, że rząd grecki z uwagi, iż sprawozdanie konsularne z Kavati nad morzem Egejskiem wybuch tamże dżumy potwierdzając, zarządził ścisłą 21 dniową kwarantannę na wszystkie tureckie i moskiewskie statki przybywające z morza Czarnego lub Azowskiego. Z Carycina telegrafują d. 8. lutego jako wiarogodne, że tak tam jak i w okolicy nie było dotąd wypadku dżumy.

Londyn 11. lutego. „Office Reuter“ donosi z Przylądka Dobrej Nadziei d. 27. stycznia: Kolumna angielska, złożona z oddziałów z 24. pułku, 600 rodowitych afrykańczyków, i jednej baterji została przez 20.000 żołnierzy króla Zulu pobitą i doznała straszliwych strat. Transport żywności złożony ze 102 wozów, 1000 wołów, 2 działa, 400 granatów, 1000 karabinów, wielki zapas amunicji i innych przyborów wojennych, sztandar 24. pułku, dostały się w ręce nieprzyjaciela. Bitwa toczyła się nad rzeką Tugela. Padło 5000 zulusów. Kolumna angielska jednak została zniszczona. Ma 500 zabitych szeregowców i 60 oficerów. Miasto Natal jest w niebezpieczeństwie. Jeneralny gubernator Przylądka Dobrej Nadziei zażądał posiłków z Anglii.

Początek o godzinie ½6tej wieczór:
W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 11. lutego 1879.
Na wszechstronne żądanie
benefis i ostatni występ
słynnego mimika
Franciszka de Blanche
zwanego człowiekiem o 36 głowach
ze współudziałem po raz pierwszy:
pani Alojzy de Blanche.
Po raz dziewiąty:
RUY-BLAS
Opera w 4 aktach. Słowa hr. d'Ormeville, muzyka F. Marchetti'ego.
Nowa wystawa. — Nowe dekoracje pędzla p. Dülla. Nowe kostiumy na cały personal. — Chóry wzmocnione. — Druga orkiestra na scenie.
Początek o godz. wpół do 8mej wieczór.
Jutro: **NINICHE.**

Przyjechali dnia 11. lutego 1879.

HOTEL ZORZA: St. ks. Lubomirski z Królestwa. Z. Dembowski z Kosienic. H. Szeliski z Płuchowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. br. Romaszkan z Horodenki. J. Krzyszkowski z Rozwadowa. W. Krzywicki z Moskwy. M. Süssmann z Moskwy. A. Kozolewski z Zarty.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. R. Klimkiewicz z Czerniowiec.

HOTEL WARSZAWSKI: W. Pieniążek z Brzany. J. Kuderkiewicz ze Stryja. J. Żurowski z Tarnopola.

HOTEL LAZARUSA: Z. Gajewski z Borynicz. K. Szybalski z Łopatyna. M. Feliks z Tarnowa. L. Münz z Brodów.

Lwów, z Izby handlowej, 11. lutego.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	218 —	220 75
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	119 75	122 25
Banku hip. galic. po 200 zł.	249 —	252 —
„ kred. gelic. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86 —	86 70
„ „ „ 4 „ „	80 50	81 50
„ „ „ 5 „ okres.	86 —	86 70
Banku hipot. galic. 6 pct.	91 —	91 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 40	86 25
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	90 —	— —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 41	5 51
„ cesarski	5 47	5 55
Napoleondor	9 30	9 36
Półimperjał rosyjski	9 54	9 64
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 74
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	57 39	58 --
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 10. lutego 1879.
godz. 2 min. 15. popołudniu.

Losy kredytowe	161.50.	Węgier. kred.	216.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	95.--
Unionsbank	63.—.	Kolej Kar. Lud.	218.25
Nordbahn	205.50.	Kolej Połudn.	64.75
Kolej Alföld.	116.—.	Kolej Elżbiety	160.25
Kolej Lw.-czer.	121.—.	Węg. Nordostb.	111.25
Rudolfsbahn	116.75.	Wied. commun.	90.50
Węg. obl. p. w zł.	65.75.	Galic. indemniz.	85.50
Losy z r. 1864	145.50.	Kolej Siedm.	107.—
Verkehrsbank	105.50.	Losy tureckie	23.40
Węg. renta w zł.	82.55.	Kolej Państw.	245.—
Bankverein	103.—.	Ros. rubel pap.	1·12
Losy węgier.	80.70.	Marki niemieckie	57.55
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: wyczekujące.

Wiedeń d. 11. lutego.
godzina 10 minut 44 przed południem.

Akcje kredytowe	219.40	Anglo-Austrjackie	96.25
Kolei Kar. Lud.	218.75	Kolej Południowa	66.—
Unionsbank	64.—	Napoleondor	9.32
Rosyj. banknoty	1.12¼	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 10. lutego.
godzina 5 minut 48 popołudniu.

Russ. Bankn.	195.—	Credit Actien	392.50
Lombarden	113 50	Galizier	95.—
Rumanier	29.10	Oesterr. Banknot.	174.—

Usposobienie: ożywione.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 11. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE.
Dr. Marjan Krówczyński
adwokat krajowy, otworzył kancelarję we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 3.

Fortepian
małe niowy z podwójną mechaniką angielską, jest na głuszy czas **za mierną cenę do wynajęcia.** 1534 3—5
Bliższa wiadomość udzieli p. Alszer, st ciel fortepianów, ul. Akademicka.

Folwark
w Zabłotowcach
w powiecie Żydaczowskim, własność **kapituły** Metropolitalnej lwowskiej obr. łac. z wyłączeniem suchych dochodów, jest do **wydzierżawienia** od **1. kwietnia 1879** na lat 6. Przedsiębiorcy dzierżawy zechcą wnieść swoje oferty zaopatrzone kaucją 10prct. **do kancelarji kapitulnej ulica Teatralna l. 5** I. piętro, do ostatniego lutego b. r. gdzie też bliższych wyjaśnień zasięgnąć mogą. Kapituła metropolitalna nie bierze jednak żadnej odpowiedzialności na siebie, jeśliby nawet najwyżej ofiarujące mu nie poruczyła dzierżawy pomienionego folwarku. 1559 1—3

Olej rybi
KARTOFLE
z miętusa,
„Early rosa“, najszlachetniejszy z wczesnych gatunków co do smaku, sypkości i plenności; tudzież drugi gatunek „Amerykany późne“, łupka biała, wewnątrz żółte, nać na nich aż do zimy zielona, nieulegające zarazie, łatwe w przechowaniu aż do nowych i nadzwyczajnej plenności, po 30—40 sztuk pod krakiem w folwarku *Zamarstynów dwór pode Lwowem.* Ceny przystępne. Uprasza się o zgłoszenie wczesne do Zarządu folwarku „Zamarstynów dwór“ pocztą i w miejscu, aby można mającym chęć kupienia posłać próbkę i porozumieć się przed zaczęciem wiosny. 1585 1—5
zaturaloy, nieczyszczony i jako najskuteczniejszy, sprowadza wprost z Bergen, w Norwegji, i odsprzedaje w butelkach po 80 centów w. a. 1251 3—7
Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie.

TAMAR cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZAKAŁ INDIEN TWARDZENIOM, *Hemorroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Krylanowskiego. 1024 6—52

Do sprzedania
majątek ziemski
złożony z miasta i pięciu folwarków, zawierający 1500 morgów obszaru; suche dochody 4.700 złr. a. w.; budynki murowane, położony w obwodzie Jasielskiem. 1512 2—5
Bliższe szczegóły udziela dr Ludwik Lubiński, adwokat we Lwowie, ul. Kopernika 1. 3.

Poszukuje się kupna
apteki
od 4000—8000 za gotówkę; lub dzierżawy. Wiadomości udzieli apteka p. Laszki w BRODACH. 1581 1—2

Asystent farmacji
poszukuje od 1. marca b. r. umieszczenia, łaskawe oferty pod lit. B. H. w apt. w Jaworowie. 1578 1—3

Wokolicy Buczacza lub Monasterzysk, stracił się przed miesiącem pies legawy, silnie zbudowany i potężnej dobrze utrzymany, rasy angielska, maść biała i migdałowa, lewa przednia noga i łopatka całkiem biała. Kto by tyt w posiadaniu tego psa lub o tymże wiedział, raczy łaskawie podpisanego uwiadomić, gdzie stosowną nagrodę otrzyma.
1583 1—1 **Deblessem w Monasterzyskach.**

EKONOM
kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca. Bliższej wiadomości udziela ustnie lub listownie p. M. SMOLKA Lwów ulica Garncarska l. 30. 1562 2—2

Kawę

W wypróbowanych i uznanych z czystego naturalnego w smaku gatunkach, a podług mocy i aromatu stopniowo liczbami oznaczonej. Sprzedaję po cenach dawniejszych, tanich! Ręcząc za dobroć i prawdziwość poleconego towaru.

Porto Cabello Nr. 1. zielona średnia	½ kl.	—.80 c.
Porto Cabello Nr. 2. zielona dobra i sucha	„ „	—.90 „
Porto Cabello Nr. 3. zielona wyborna	„ „	1.— „
Porto Cabello Nr. 4. zielona najwyborniejsza	„ „	1.05 „
Jawa żółta Nr. 1. średnia	„ „	70 i 60 „
„ „ „ 2. bar. dobra	„ „	—.90 „
„ „ „ 3. najwybor.	„ „	1. - „
Brazylijska Nr. 1. średnia	„ „	.70 „
„ 2. dobra	„ „	—.75 „
Mocca prawdziwa arabska	„ „	—.90 „
Perłowa żółta	„ „	—.80 „
Perłowa zielona	„ „	1 — „
Cukier najlepszy w głowie	1 klg	49 „
bardzo dobry	„ „	46 „
Ryż gruboziar. praw. włoski	½ „	—.24 „
Sago palmowe indyjskie	„ „	—.30 „

Musztarda prawdz. franc. słoik 45 i 75 c.
Amerykański krochmal brylantowy nadający bieliznie najpiękniejszy połysk, białość i sztywność, 1 paczka 16 ct.
Rum prawdziwy z Jamaiki stary, najwyborniejszy w ¼, ½ i ¼ but. a 1.50.
Rum prawdziwy z Jamaiki bardzo dobry ¼ but. a 1 i 1.20.
Portorjum pocztowe kosztuje do 5 kilogramów 30 ct. 1580 2—2

O. T. Winckler,
Lwów.

FEYTONA
czyli amerykański olejek z kwiatów, najpewniejszy środek od bolu zębów; skutek w okamgnieniu! Prawdziwy do nabycia we **Lwowie w aptece J. Beisera.** 1341 5—6

Biła od Lwowa
przy gościńcu murowanym,

Folwark

obejmujący 150 morgów ornego pola, propinacje niesie rocznie złr. 280; — budynki w najlepszym stanie, jest **do nabycia za złr. 23.000 w. a.**

Kapitału w gotówce potrzeba złr. 13.000, reszta pożyczka Towarzystwa ziemskiego kredytowego. 1558 3—3

Bliższa wiadomość na listy frankowane **S. P.** *poste restante* Lwów.

3.500 złr.

kapitału w gotówce lub w papierach wartościowych poszukuje się na hipotekę do pewnego i niezawodnego interesu z zapewnieniem 10prc. do 12prc. **Można** przystąpić do spółki w zyskach i w zajęciu. Oferty pod adresem **L. S. Lwów** post. rest 1587 1—3

Wdowa,

w średnim wieku, nauczycielka kwalifikowana, z kilkuletnią praktyką jako nauczycielka przy szkołach i prywatna, posiadająca język niemiecki, francuski, udzielając gruntownie muzykę, może zobowiązać się robić roczne egzamina z czterech klas normalnych z elewami, uczęszczającymi do szkół publicznych, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość w biurze pani Witoszyńskiej w Rynku l. 28. 1553 3 3

W instytucie naukowym wojskowym
ulica Piekarska l. 21
rozpoczyna się **nowy kurs jednorocznych ochotników** i innych nauk przygotowawczych wojskowych z d. **1 marca 1879.** Zakład utrzymuje także **pensjonat**

Zgłaszać się można codzień od 4—7 godz. po południu. 1353 16—30

Koestlich
przełożony zakładu

Nasz bogato ilustrowany **cennik główny** wszelkiego rodzaju **nasion, roślin gruntowych i cieplarnianych, drzew i krzewów** egzotycznych, nizkich i wysokopiennych **róż, cebulek i roślin bulwowych** itp. na rok 1879 wyszedł z druku i rozsyła się na żądanie bezpłatnie franco.

Rudolf Abel & Co.
k. k Hof- Handelsgärtner u. Samenhändler w Hietzing pod Wiedniem. 1071 2—3

Worki
nowe
na zboże i mąki
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we Lwowie
1462 3—6

TUTKI cygaretowe wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabyce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

Najpiękniejsze i najgustowniejsze
BUKIETY świeże balowe od 1 do 15 zł.
BUKIETY kotylionowe z kwiatów świeżych od 10 do 50 ct., z kwiatów sztucznych bardzo gustowne od 5 do 30 ct.
Bukiety sztuczne do ubrania stołu od 50 c. do 5 zł.
poleca nowo urządzony handel kwiatów

J. & W. Stachiewicza
we Lwowie plac Marjacki l. 11.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej i odwrotną pocztą. 1419 4—5

Nadeszła
pod moim adresem z Chin wprost sprowadzona
HERBATA
w najlepszych gatunkach
której pół kilograma kosztuje loco Lwów zł. 3.50 i 4 zł.

1484 1—5 **J. S. Podlewski,**
Lwów, przy ul. Sakramentek Nr. 4.

Pastylki Krynickie.

Z treści stałych składników szczawy krynickiej wyrabiam w formie okrągłych cukierków Pastylki (podobnie jak Bilin, Ems, Vichy,) które według zasad przez komisję balneologiczną byłego Towarzystwa Naukowego Krakowskiego podanych tak ze względu na własności lecznicze, jak i na smak przyjemny, bardzo korzystnie się odznaczają. Woda krynicka jako środek wzmacniający przeważnie składa się z wapna i żelaza i słusznie znajduje zastosowanie: 1. w długotrwałym nieżycie żołądka lub jelit, osobliwie gdy wspomnione cierpienia z chroniczną biegunką są połączone. 2. W katarze pęcherza moczowego lub nerek. 3. W postaciach choroby angielskiej u dzieci skrofulicznych. 4. W drażliwości nerwowej z niedokrewnością lub błednicą występującej. Ponieważ składniki stałe, wodzie krynickiej właściwe, w pastylkach jako dwuwęglany się zachowują, przeto użytek tychże pastylek w wyżej nadmienionych wypadkach wskazanym bywa.

Pastylki Krynickie dostać można: We LWOWIE u pp. apt. Mikolasch i Łazowski, i Nahlik; w Wiedniu na składzie wód mineral. p. dr. Well W Idprettmarkt Nr. 5. u p. Raab Lugek apt. pod „czarnym niedźwiedziem“ i u p. Mattoni et Wille, w Pradze u p. Fr. Khumerle, w Warszawie u pp. apt. dr. Heinricha, K. Lilp pu i H Kucharzewskiego, w Odessie u M. Kestnera, w Kijowie u p. W. Seidla, w Żytomierzu u p. C. Marcińczyka, w Berdyczowie u p Pactorkowskiego, w Elisabetgodzie u p. E. Goldberga, w Poznaniu u p apt. dr. Mańkiewicza, w Krakowie u p. J Wontzla, w Czerniowcach u p. Krzyżanowskiego, w Czortkowie u p. L. Nossa, w Brzesku a p. Janoszka. Jedno pudełko odpowiada ilości 5 kilo wody mineralnej.

1355 8 12 **H. Nitribitt, aptekarz w Krynicy.**

Główny Cennik Nasion
pierwszego w kraju specjalnego i wyłącznie 1517
głównego składu nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecz.
opuścił już prasę
i rozsełą się na żądanie franco.

Do sprzedania
wieś Tuczapy

300 morgów ornego pola, lasu 60 morgów 120 morg., propinacja rocznie 1400 zł. wynosi. Bliższa wiadomość pod adresem **Jan Biliński** nadleśniczy w **Dzurowie** poczta Popielniki. 1582 1—5

Młoda osoba

dobrze wychowana, z dobrej familii życzy sobie przyjąć miejsce towarzyszki albo do zarządu w zamożnym domu we Lwowie. Świadectwa jak najlepsze. Adres (N. N. Nr. 17.) Administracja „Strzechy Ojczystej“ we Lwowie. 1570 1 3

PRAWDZIWE
PIGULKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1017 5—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Dla dzieci i dorosłych!
Dr. A. Plenka
„Anticatarrhalicum“
przeciw wszelkim katarom błon śluzowych dla osób dorosłych i dzieci.

Herbata ta sporządzona na podstawie badań naukowych, składa się z najskuteczniejszych ziół i korzeni, działają wybornie przeciw wszystkim zapaleniom kataralnym: krtani, przewodów oddechowych, oskrzeli płuc; leczy gruntownie katary pęcherza, macicy i pochwy macicznej, a ułatwiając trawienie, przeczyszcza krew.

Paczka duża 80 ct., mała 40 ct., wraz z sposobem użycia.

DRA A. PLENKA
PROSZEK na kaszel
Smakuje i działa bardzo dobrze.

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 40 ct.

Dr. A. Plenka
proszek na trawienie.

Niezrównany w kwasach żołądka, paleniu w żołądku, odbijaniu, braku apetytu, osłabieniu trawienia, hemoroidach, dlatego jest nieocenionym środkiem domowym.

Pudełko z opisem użycia i dyetetycznem objaśnieniem 70 ct.

(Najwyższy c. k. patent z dnia 2[illegible] marca 1861 roku, zabezpiecza wszystkie te środki od fałszowania.)

Do nabycia we Lwowie w apt. p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w apt. Hen. Stockmara.

O przyjęcie na skład w innych miejscach za znacznym rabatem, upraszam udawać się do apteki „zum Mohren“ w Grazu. 1348 6 12

Konkurs.

Celem **prowizorycznego obsadzenia posady kancelisty** przy magistracie miasta Rzeszowa z płacą 550 złr. w. a., ewentualnie 500 złr. lub 450 złr. w. a. rocznie, niemniej **celem prowizorycznego obsadzenia lub stałego nadania posady budowniczego** z płacą 400 złr. w. a. rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs **do dnia 1. marca 1879.**

Kompetenci winni wykazać prócz wieku, stanu, wyznania, odbytych nauk i przebiegu życia także uzdolnienie zawodowe i uczciwe zachowanie; oraz, gdyby w służbie zostawali, dotychczasowe pełnienie takowej.

Podania wnosić należy do magistratu miasta Rzeszowa.

Rzeszow, d. 26. stycznia 1879.

Towarnicki,
burmistrz.

1560 3—3

Ważne ogłoszenie i polecenie!
Dr. Kiesowa augsburgska
Esencję życia

szczególnie przeciw **febrze, cierpieniom żołądka i spodnich częściach,** od wielu lat wypróbowaną i zachwaloną, dostać można zawsze w świeżym zapasie w danym razie. 1349 6—24

we **Lwowie** u Jakóba Beisera, apt.
„ u Piotra Mikolascha „
„ u Zygm. Ruckera „
„ u K. Krzyżanowskiego apt. koło Brygidek.
w BRODACH K. B. Witoslawski apt.
„ Ed. Liszka, apt.
w CZERNIOWCACH F. Golichowski apt
„ Kamil Alt, apt.
w GLINIANACH Adolf Helm, apt
w KRAKOWIE u M. Jawornickiego,
„ u W. Redyka, apt.,
w KOŁOMYJI u J. Sidorowicza, apt.
w BOCHNI u Franciszka Reisa, „
w TARNOWIE u A. Tenczyna, apt.,
w RZESZOWIE u J. Schaitera i Sp.,
w TARNOPOLU u F. Jamrogiewicza
w SAMBORZE u J. Aleksiewicza apt.,
w STRYJU u Juliana Zagórskiego,
w STANISŁAWOWIE F. Stechera apt.

Tysiące złotych zysku,
w najłatwiejszy sposób na giełdzie
z ograniczonem ryzyko

przez wzięcie udziału w premi-wem przedsiębiorstwie **(spekulacja z ograniczonem ryzyko)**, które szczególnie oględnym spekulantom zalecić można, gdyż strata zawsze jest ściśle ograniczoną, a przeciwnie wygrana zupełnie jest bez granic.

Dla przykładu w najgorszym wypadku wynosić może ryzyko:

przy 25	szt. austr. akcji kredytowych	na zł.	125.—	na przeciąg miesiąca, w którym to czasie wszystkie korzystne zmiany kursu wyzyskane być mogą.
„ 25	„ węg. „ „	„ „	125.—	
„ 25	„ akcyj Ang o	„ „	87 50	
„ zł. 5.000	austr. rencie papierowej	„ „	40.	
„ „ 5.000	węg. rencie złotej	„ „	55.	

Bliższe objaśnienia o tem, tudzież wszelką informację co do spekulacji giełdowych udziela mój bank najchętniej i bez kosztów, niemniej załatwiają się wszystkie sprawy wchodzące w zakres bankowy i wymiany.

FRANZ ECKERT, Bank- und Wechselhaus,
we Wiedniu, Schotteuring 14, Ecke der Wipplingerstrasse.
1138 6 12 (Założony w roku 1854.)

Fabr. Aechte
Coca Präparate
Apotheker J. & W.

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrowionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca, N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł.** w. a. Broszura o użyciu **Coca** bezpłatnie i franco.

Słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racjonalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2. po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,

tak powszechne jakoteż szczegółowo ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, niedający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 1136 3—?

Główny skład u **C. Haubner, „Apotheke zum Engel“** we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,
gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.

Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.

Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka.*

SYROP
z
CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

---

Wiedeńskie
Trzewiki filcowe
DAMSKIE, MĘZKIE i DZIECINNE
utrzymuje i poleca 1338 11—12
fabryczny skład u
WILHELMA ADAMA we Lwowie
Obstalunki na prowincji uskuteczniam natychmiast

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR
Upoważniony we Francyi, Belgii, Austryi i Rossyi

Rob jest Sirop czyszczący krew składu czysto roślinnego, którego skuteczność sprawdzona od wieku 1778. działa bardzo skutecznie przeciw *wyrzutom naskórnym, liszajom, skrofulom, strupom, wrzodom, zawałom i gruczołom, zakażeniom krwi i chorobom zaraźliwym nowym i zastarzałym.*

Podpis własnoręczny Dra Gracdeau-de-Saint-Gervais daje rękojmie prawdziwości.
Skład główny w Paryżu, ulica **RICHER, 12.**

We Lwowie w apt. pp. Krzyżanowskiego, Mikolascha i Ruckera, w Czerniowcach u Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

---

† Zupełna wyprzedaż †

Z powodu złych interesów zmuszeni jesteśmy, nasze
towary fabryczne ze srebra chińskiego
zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, znacznie niżej ceny fabrycznej wyprzedać.
Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 1145 1—?

	dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł. 3.50	1.50	1 czarka na masło	zł. 5.—	1.—
6 łyżek	„ 7.50	2.80	1 para lichtarzów	„ 8.—	3.—
6 nożów	„ 7.50	2.80	6 podkładek na noże	„ 5.—	2.70
6 widelców	„ 7.50	2.80	1 szczypce do cukru	„ 2.50	1.—
1 chochla	„ 5.—	2.30	6 nożów deserowych	„ 8.—	2.50
1 chochelka	„ 3.50	1.50	6 widelców deserowych	„ 6.—	2.50
1 cukierniczka	„ 14.—	8.—	solniczka		0.70

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł. — Puszka na papierosy 2 zł. — Dalej piękne tace, imbryki i czajniki, ubiory na stoły, żyrandole, cukrownicki, kubki na jaja, necesery na wykłuwacze ze zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych artykułów po zdumiewająco tanich cenach.

Przedewszystkiem proszę zauważać
6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie w 24 sztuk razem w eleganckiem etui dawniej 24 zł. teraz 10 zł.

Te same przedmioty ze srebra Britania w ilości 24 sztuk w eleganckiej szkatułce 7 zł. Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z Chiną i Cacao. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ŻOŁZACH, SKORBUCIE, W PERIODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH CHOROBACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU
Dostać można we Lwowie, w aptece P. Mikolascha; w Krakowie w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

VÉRITABLE BÉNÉDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAM[illegible]
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt 1029
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego *A Legrand aîné*

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.
A Legrand aîné

Skład główny w **Fecamp we Francji.** Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausmann 75. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leop Rotlendera. i M. Kosteckiego, F. W. Królikowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera

---

Pierwsze, prawdziwe, leczące preparaty słodowe Jana Hoff, opatrzone są dla c. k. austr. węgierskich państw zaprotokołowaną marką ochronną. (Portret wynalazcy Jana Hoff.) Kawa słodowa i mączka pożywna dla dzieci 44krot odznaczone. (Założenie przedsiębiorstwa 1847.)

Pomocną skuteczność
w przypadłościach astmy
i męczącego
kaszlu płucowego,

podają leczące przez 1000 lekarzy uznane **preparaty słodowe** c. k. nadwornego dostawcy **Jana Hoff, we Wiedniu** Graben, Braunerstrasse 8.

Następujące uznania potwierdzają powyższe:

Do c. k. fabryki nadwornej preparatów słodowych w Wiedniu, Graben, Braunerstrasse 8.

Korzystając z zwróconej przez p. Hartla, reprezentanta „Weltblatt“ uwagi o wybornej dobroci i sile leczącej przez pana wyrabianych wyrobów słodowych, uczyniłem w końcu, gdy ku uchyleniu **przypadłości astmetycznych i męczącego kaszlu płucowego,** wszelkie używane środki żadnej nie przynosiły mi pomocy, użytek z **piwa zdrowia i z ekstraktu słodowego i z cukierków słodowych,** i patrzcie, po krótkiem zażywaniu tych prawie cudownych środków leczniczych, odzyskałem moje zupełne zdrowie.

Dla dobra cierpiącej ludzkości nie mogę pominąć, ażebym panu nie wyraził publicznie najżywszego podziękowania za pańskie nieocenione wynalazki.

Meidling pod Wiedniem, we wrześniu 1878.
Teresa Selner, Hauptstrasse Nr. 5.

Fabrykaty słodowe Jana Hoff odznaczono w przeciągu 30 lat, jak długo istnieje przedsiębiorstwo, 48 kroć dyplomami na dostawy dla dworów i medal nagrody ze wszystkich krajów Europy. Żadne temu podobne przedsiębiorstwo nie cieszy się tak długiem powodzeniem. Wszyscy lekarze wyrażają swe uznania, ordynując te środki bezpośrednio lub doradzając użycie takowych, z tych zatem względów nie należy się dziwić, że cierpiący z pełnem zaufaniem kupują te środki lecznicze, przenoszące im skutek.

We Lwowie do nabycia w apt. Jakóba Beisera. Zygm. Ruckera. w handlu Karola Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Winckiera, **W. Marszałkiewicza**; w Tarnowie u Edw. Bank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spaskob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny, w Brodach Br. Witosławskiego. 1197 5—8

Pierwszy, prawdziwy, flegmę rozpuszczający cukierek słodowy Jana Hoffa dla tych, którzy nie cierpią piwa. Tylko jeszcze w przeciągu 30letniego istnienia przedsiębiorstwa 44 kroć odznaczone.

Pierwszy, prawdziwy, flegmę rozpuszczający Jana Hoffa cukierek słodowy, został 44 kroć odznaczony w przeciągu 30letniego istnienia przedsiębiorstwa.

Pierwsze, prawdziwe, rozpuszczające flegmę, leczące Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są opakowane w niebieskim papierze. Takowe zostały 44 kroć odznaczone w przeciągu 30letniego istnienia przedsiębiorstwa.

L. 1171.

Ces. król. uprzyw.

galicyjska kolej Karola Ludwika.

UWIADOMIENIE.

Począwszy od 13. lutego nowego kalendarza 1879 pobierany będzie w Rosji od należytości za bilety jazdy I. i II. klasy tudzież od należytości za pakunki podróżne i posyłki pospieszne podatek 25prct. wreszcie od należytości za bilety jazdy III. klasy podatek 15prct.

Powyższe postanowienie podaje się niniejszem do publicznej wiadomości z tą uwagą, że rzeczony podatek policzony będzie z pomienionym terminem w bezpośrednich ruchach handlowych z Rosją co do rosyjskich linji.

Wiedeń, d. 3. lutego 1879.

Generalna dyrekcja

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.